PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Trybuna Ludu

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 5 (22) ROK II. — WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK, 10 STYCZNIA 1949 R. — P — CENA 5 ZŁ

Po stronie wolności

Nota rządu holenderskiego zwracająca się do rządu R. P. z prośbą o zrozumienie i poparcie dla akcji holenderskiej przeciw Republice Indonezyjskiej wywołała w społeczeństwie polskim powszechne zdumienie. Zbyt dobrze znane jest bowiem nasze stanowisko w tego rodzaju sprawach by ktokolwiek mógł żywić jeszcze na ten temat jakiekolwiek złudzenia.

Były rzeczywiście w historii współczesnej Polski okresy, kiedy ludzie stojący u władzy spieszyli się z uznaniem każdego aktu agresji, każdego pogwałcenia zobowiązań międzynarodowych. Za czasów Becka rządowi sanacyjnemu przypadła w udziale smutna, pionierska rola w dyplomatycznym uznaniu zaboru Abisynii i reżymu Franca. Za czasów Becka rządy sanacyjne użyczały z miejsca swego poparcia wszelkim antydemokratycznym ruchom i posunięciom skierowanym przeciwko pokojowi światowemu — czy chodziło o uciemiężenie ludów kolonialnych, czy też o rozbiór Czechosłowacji.

Ale cały ten okres minął bezpowrotnie wrez z obszarniczo-kapitalistyczną dyktaturą sanacyjną, która łączyła poparcie agresji przeciwko innym narodom z uciskiem własnego narodu. Okres ten minął bezpowrotnie wraz z powstaniem Polski Ludowej, która swe wyzwolenie sama zawdzięcza postępowym siłom antyimperialistycznym i która od pierwszej chwili swego istnienia zajęła u boku wszystkich państw obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, stanowisko zdecydowanie przeciwne wszelkiej imperialistycznej agresji.

Politykę tę przedstawiciele rządu naszego realizowali przy każdej sposobności. Walka o niepodległośc Palestyny czy Korei, walka przeciwko imperialistycznym intrygom prowadzącym do wojen domowych w Indiach, walka o podniesienie poziomu życia w koloniach, walka przeciwko wszelkim formom rasizmu i dyskryminacji narodowej, uprawianej przez państwa imperialistyczne w swoich posiadłościach — na wszystkich tych odcinkach frontu Polska stała w pierwszych szeregach obozu antyimperialistycznego, co zadokumentowane zostało w wystąpieniach polskich na forum ONZ.

Toteż w sprawie akcji zbrojnej wojsk holenderskich w Indonezji stanowisko polskie jest zupełnie jasne: opinia polska solidaryzuje się całkowicie z żądaniem postawionym przez przedstawicieli ZSRR na sesji Rady Bezpieczeństwa, żądaniem natychmiastowego zaprzestania działań wojennych i wycofania wojsk na pozycje zajmowane przed rozpoczęciem działalności wojskowej przez Holendrów.

W przeciwieństwie do okresu przedwojennego nie ma tym razem żadnej rozbieżności między stanowiskiem rządu polskiego a nastrojami społeczeństwa: cała uczciwa opinia polska popiera dziś całkowicie politykę rządu naszego zmierzającą do uznawania i poszanowania zobowiązań międzynarodowych, do utrwalania i pogłębienia pokoju, do zwalczania agresji i przygotowań do agresji. Toteż w konflikcie indonezyjskim sympatia nasza jest po stronie napadniętych, a nie po stronie autorów działań napastniczych — tak jak na całym świecie jesteśmy za uciemiężonymi, a przeciwko ciemiężycielom.

Anglosasi tworzą w Grecji nowy rząd marionetek

Szpiedzy i faszyści kandydatami na ministrów

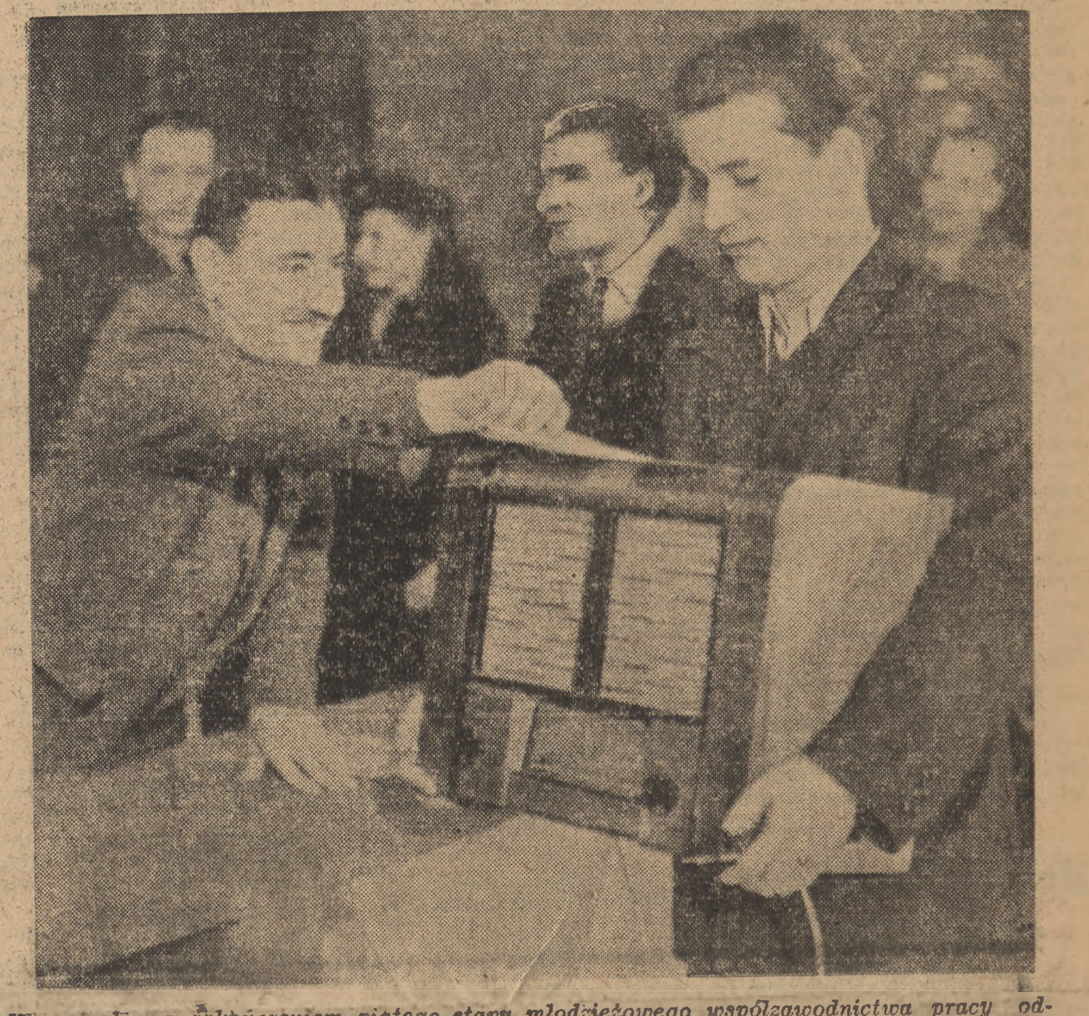
PARYŻ (PAP) — Agencja France Presse donosi z Aten o zaostrzeniu się tarć i kłótni w tamtejszych kołach politycznych. Premier Sofulis zagroził dymisją całego rządu, jeśli do 30 stycznia pozostali członkowie gabinetu a szczególnie Tsaldaris nie zgodzą się na rozszerzenie składu obecnego rządu. Natomiast jeden z przywódców opozycji Venizelos wypowiedział się zdecydowanie przeciwko jakiemukolwiek kompromisowi z Tsaldarisem.

Wskutek trwania kryzysu w łonie rządu Sofulis zamierza zwrócić się do króla Pawła z prośbą o dalsze przedłużenie o miesiąc wakacji parlamentarnych. Przeciwko temu projektowi wystąpiła jednak znaczna część posłów dzięki którym obecny reżim koalicyjny monarchistów i liberałów zdołał utrzymać się przy władzy.

BUKARESZT (TELEPRESS). Komentując anglo-amerykańskie wysiłki utworzenia nowego monarcho - faszystowskiego gabinetu radiostacja Wolnej Grecji stwierdza, że nowy rząd okaże się wkrótce tak samo bezużyteczny jak obecny.

Z Aten donoszą, że ambasador amerykański, Grade, ambasador brytyjski, Norton, oraz minister dla spraw Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, Noel Baker, rozpoczęli pertraktacje z przedstawicielami greckimi w sprawie „rozszerzenia i wzmocnienia" rządu Sofulisa. Pomiędzy politykami, którzy mogą znaleźć się obecnie w nowym gabinecie wymieniono Papandreou, Gonatasa, Zervasa, Venizelosa oraz Kanelopoulosa.

(Dokończenie na str. 2-ej).



W związku z zakończeniem piątego etapu młodzieżowego współzawodnictwa pracy odbyła się uroczystość wręczenia nagród 46 przodownikom pracy. Pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej zajął robotnik zakładów „A. Marciniak", ustawiacz Zbigniew Kasprzyński (302,5 prac. normy), którego widzimy na naszym zdjęciu w chwili gdy odbiera piękną nagrodę — aparat radiowy „Aga".

Armia Ludowa zacieśnia pierścień wokół Tientsinu

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi z Tientsinu, że wojska ludowe zajęły bunkry, tworzące pierścień obronny wokół miasta. Oddziały Kuomintangu wycofały się w głąb Tientsinu. Ich pozycje obronne ostrzeliwane są nieustannie przez artylerię wojsk ludowych.

LONDYN (PAP) — Z Hongkongu donoszą, że wypłynął stamtąd pierwszy statek cudzoziemski do portu mandżurskiego Antung, który leży na terenach opanowanych przez chińską Armię Ludową. Statkiem tym jest parowiec norweski „Prosper".

LONDYN (PAP) — Wiadomości napływające z Nankinu potwierdzają informacje o poważnych tarciach i możliwości rozłamu w łonie kierownictwa Kuomintangu, które przybierają więcej na sile.

Agencja Reutera podaje m. in., że generał Pai, dowódca naczelny Chin środkowych zamierza bez porozumienia z Czang Kai - szekiem wycofać wszystkie swoje oddziały z frontu do rodzinnej prowincji Kwangsi.

Rewizja procesów przeciwko kolaborantom czechosłowackim

PRAGA (PAP). — W ciągu ub. roku nadzwyczajne sądy ludowe w Czechosłowacji poddały rewizji procesy przeciwko kolaborantom z okresu działalności narodowo - socjalistycznego ministra sprawiedliwości, dr Drtiny.

Praski sąd ludowy przeprowadził nowe procesy w 935 wypadkach. Spośród 1.065 osób, oskarżonych o współprace z Niemcami i działalność na szkodę narodu czechosłowackiego — 7 skazano na karę śmierci, a pozostałych na więzienie.

PRAGA (PAP). — Na wniosek ministra sprawiedliwości, prezydent Republiki Czechosłowackiej Gottwald skorzystał z prawa łaski wobec dalszych 46 osób, skazanych przez nadzwyczajne sądy ludowe na długoletnie więzienie, kasując lub łagodząc wymierzone kary.

»Groźba pokoju« w Palestynie przeraziła imperialistów brytyjskich

Prowokacyjna afera na tle strąconych samolotów

Podjęte przez rząd Izraela bezpośrednie rokowania pokojowe z państwami arabskimi, przeraziły imperialistów brytyjskich.

Rząd i prasa brytyjska rozpoczęły gwałtowną kampanię pod pretekstem rzekomego strącenia przez lotnictwo Izraela samolotów brytyjskich nad terytorium Egiptu. Rząd brytyjski czyni rozpaczliwe wysiłki w celu usunięcia „groźby pokoju" na Środkowym Wschodzie.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera publikuje oficjalny komunikat ogłoszony w Tel Avivie o zaprzestaniu wszelkich walk na pustyni Negev w Palestynie. Zupełny spokój zapanował również na froncie centralnym w rejonie Ramat-Hakovesz.

Natomiast rzecznik rządu brytyjskiego podał do wiadomości, że myśliwce Izraela strąciły w ciągu ostatnich kilku dni pięć samolotów brytyjskich nad terytorium Egiptu. Samoloty te przeprowadzały loty wywiadowcze dla sprawdzenia, czy wojska Izraela przekroczyły granicę Egiptu.

Rzecznik Foreign Office złożył na konferencji prasowej oświadczenie, w którym oskarżył wojska Izraela o „niesprowokowaną agresję" na terytoria arabskie. Wedle wiadomości posiadanych przez władze brytyjskie — wojska żydowskie mają znajdować się na terenie Egiptu.

TEL AVIV (PAP). Rzecznik rządu Izraela złożył oświadczenie, w którym podkreślił, że strącono dwa samoloty brytyjskie nad terytorium Izraela. Na pokładzie samolotów brytyjskich znajdowały się karabiny maszynowe, gotowe do strzału. Pozostały przy życiu pilot brytyjski John Mc Elhaw, został wzięty do niewoli. Strącone samoloty brytyjskie były zaopatrzone w bomby. Rzecznik zakomunikował jednocześnie, że nad terytorium Izraela strącono również 4 samoloty egipskie.

Brytyjczycy skarżą się na agresję

LONDYN (PAP). Wiadomość o strąceniu samolotów brytyjskich przez myśliwce Izraela, jest przedmiotem licznych komentarzy. Jak słychać, minister Bevin rozpatruje tę sprawę z innymi członkami rządu.

Podano do wiadomości, że lotnictwo brytyjskie w Egipcie otrzymało rozkaz strzelania do samolotów Izraela, które pojawią się nad terytorium Egiptu.

Rzecznik Foreign Office zakomunikował, że minister Bevin polecił przedstawicielowi W. Brytanii w ONZ złożyć na ręce przedstawiciela Izraela w ONZ ostry protest przeciwko zestrzeleniu 5 samolotów brytyjskich na granicy egipsko-palestyńskiej.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Masy pracujące Francji domagają się podwyżki płac

Realna wartość uposażeń maleje z dnia na dzień

PARYŻ. — Masy pracujące Francji coraz energiczniej domagają się przeprowadzenia podwyżki płac. Równocześnie mnożą się protesty przeciw redukcjom pracowników dokonywanym przez liczne fabryki, które w następstwie „dobrodziejstw" planu Marshalla stale ograniczają produkcję.

PARYŻ. (PAP). Podwyższenie podatków pośrednich grozi nową falą zwyżkową, pociągającą w konsekwencji dalsze obniżenie zdolności nabywczej mas pracujących. Pracodawcy żądają 25 proc. podwyżki cen.

W tych warunkach wszystkie centrale związkowe zgodnie domagają się podwyższenia płac. Force Ouvriere, chrześcijańskie związki zawodowe i Generalna Konfederacja Pracy zmuszone zostały pod naciskiem dołów związkowych wystąpić w tej sprawie z prośbą o przyjęcie przez premiera Queuille'a. Centrale domagają się podwyżki płac o 23 proc. Żądanie podwyżki płac zostało już dawno sformułowane przez CGT. Z żądaniem podwyżki płac występują liczne organizacje zawodowe i gminne w całym kraju.

Dysproporcja między płacami i cenami stała się tak jaskrawa, że nawet skrajnie reakcyjna „Aurore" zmuszona jest przyznać: „Z winy rządu rewizja płac stała się nieunikniona".

Fala protestów przeciw redukcjom

Pracownicy arsenałów wojskowych ostro zaprotestowali przeciwko decyzji ministra obrony, Ramadiera, zredukowania 5 tysięcy pracowników. W Tulonie pracownicy arsenału postanowili odbyć krótkotrwałe strajki ostrzegawcze.

Pracownicy resortów gospodarczych, zrzeszeni w CGT, Force Ouvriere i chrześcijańskich związków zawodowych, opublikowali wspólną rezolucję protestacyjną przeciwko zapowiedzianej redukcji personelu.

W Boulogne robotnicy, zrzeszeni w CGT, Force Ouvriere i chrześcijańskich związkach zawodowych, postanowili zawiązać „Komitet Obrony Portu" w związku z zapowiedzią zwolnienia z pracy tysiąca robotników portowych.

Zjednoczenie związków zawodowych pracowników zakładów użyteczności publicznej postanowiło odbyć „dzień walki o postulaty pracownicze". Pracownicy banków domagają się 25 proc. podwyżki płac.

Konsekwencje „pomocy amerykańskiej"

Dzienniki paryskie publikują szereg danych, świadczących o ciężkich konsekwencjach „pomocy amerykańskiej" w ramach planu Marshalla dla Francji. Masowy napływ towarów amerykańskich zagraża bezpośrednio rozwojowi przemysłu francuskiego. Szereg fabryk zamknięto już, zaś liczba bezrobotnych stale wzrasta. W okresie od stycznia do listopada 1948 r. ilość zwolnionych z pracy zwiększyła się przeszło trzykrotnie. W ubiegłym roku zanotowano ponad 2.500 upadłości wobec 1.236 w roku 1947.

Inflacja postępuje niepowstrzymanie. Roczny bilans Banku Francji wykazuje obieg biletów skarbowych w rekordowej wysokości 987.621 milionów franków.

Represje wobec górników

Jak donosi dziennik „Le Peuple", sądy francuskie ogłosiły już 84 wyroki więzienia w akcji represyjnej przeciwko górnikom, którzy brali udział w strajku. Wyroki te — jak stwierdza dziennik — wywołały powszechne oburzenie w francuskim świecie robotniczym.

Pomnik A. Żdanowa na Placu Czerwonym w Moskwie

MOSKWA. (PAP). Na Placu Czerwonym w Moskwie za Mauzoleum Lenina odsłonięty został obok pomników Kalinina, Dzierżyńskiego, Swierdłowa i Frunze — pomnik Andrzeja Żdanowa.

Postument z popiersiem Żdanowa wyrzeźbionym w czarnym granicie, spoczywa na płycie, na której wyryty został napis: „26.II.1896 r. — 31.VIII.1948 r. Andrzej Aleksandrowicz Żdanow". Pomnik wykonany został przez artystę Merkurowa, laureata premii stalinowskiej.

Nowe umowy zbiorowe

W dniu 7 bm. w Departamencie Ekonomiczno - Socjalnym Ministerstwa Przemysłu i Handlu podpisane zostały umowy zbiorowe dla pracowników przemysłu fermentacyjnego, konserwowego, spożywczego i tłuszczowego. (BMP).

Wystawa polskiej sztuki ludowej w Paryżu

PARYŻ. (PAP). W Muzeum Sztuki Współczesnej w Paryżu została otwarta wystawa polskiej sztuki ludowej i przemysłu artystycznego.

W otwarciu wystawy wzięli m. in. udział ambasador R.P. Putrament, przedstawiciele francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, osobistości ze świata dyplomatycznego z ambasadorem ZSRR Bogomołowem na czele, oraz przedstawiciele świata artystycznego.

Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców Paryża.

Prześladowanie demokratów w Południowej Korei

MOSKWA (PAP) — Radio Penjan donosi, że policja w południowej Korei prześladuje patriotów, domagających się natychmiastowej ewakuacji wojsk amerykańskich i zlikwidowania marionetkowego rządu południowo - koreańskiego. W Seulu policja aresztowała ostatnio 160 działaczy demokratycznych. Licznych aresztowań dokonano również w innych miastach południowej Korei.

Radio Penjan podaje, iż w rękach amerykańskich monopolistów znajduje się obecnie 30 proc. wszystkich przedsiębiorstw południowej Korei, ponad 50 proc. przemysłu zajmującego się produkcją artykułów pierwszej potrzeby, 50 proc. przemysłu maszynowego oraz całkowicie przemysł elektrotechniczny, wydobycie metali kolorowych.

Nowa polsko-norweska umowa handlowa

W dniu 8 stycznia br. minister pełnomocny Norwegii R. Danielson oraz doradca traktatowy Ministerstwa Przemysłu i Handlu min. pełnom. Antoni Roman, podpisali w Warszawie nową umowę handlową polsko-norweską, z ważnością na okres roczny od 1 stycznia 1949 r. do 31 grudnia 1949 r.

Wymiana towarowa przewidziana tą umową zamyka się łącznie sumą przeszło 142 miln. koron norweskich w imporcie i eksporcie.

Struktura importu i eksportu w porównaniu z latami ubiegłymi nie uległa zasadniczo zmianie, przy czym wachlarz towarowy został rozszerzony.

Z poważniejszych pozycji importowych w nowej umowie należy wymienić tłuszcze wartości 28.550 tys. koron norweskich. Poza tym z Norwegii importować będziemy rudę żelazną, celulozę wiskozową, śledzie, włókno sztuczne, nawozy i inne.

Na eksport do Norwegii składa się w pierwszym rzędzie węgiel i koks, żyto, cukier, wyroby chemiczne i wyroby żelazne. Zaznaczyć należy, że umowa powyższa została już parafowana 28 listopada r. ub.

Uchwały londyńskie wydają Niemcy na łup imperialistów

Anglosasi chcą pogrzebać sprawę traktatu pokojowego

BERLIN (PAP). Na posiedzeniu tzw. Rady Parlametarnej w Bonn, przedstawiciel frakcji komunistycznej Renner ostro zaatakował Radę za jej stanowisko wobec uchwał konferencji londyńskiej w sprawie Zagłębia Ruhry.

Renner domagał się uchwalenia rezolucji, zgłoszonej przez Partię Komunistyczną. Rezolucja stwierdza, że uchwały konferencji londyńskiej stanowią pogwałcenie układu poczdamskiego, gwarantującego jedność polityczną i gospodarczą Niemiec. Jednocześnie uniemożliwiają one odbudowę gospodarki pokojowej Niemiec, wydając ją na łup rodzimych i zachodnich rekinów kapitalistycznych. Rezolucja podkreśla, że jedyną gwarancją demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec jest znacjonalizowanie centrów surowcowych w Zagłębiu Ruhry.

Renner wskazał na rozporządzenie amerykańskich władz okupacyjnych, zalecające reprywatyzację znacjonalizowanych przedsiębiorstw ciężkiego przemysłu w Hesji. W ten sposób dawniejsi „führerzy" przemysłu zbrojeniowego Niemiec wrócą na swe stanowiska.

Niemiecka prasa prawicowa uparcie przemilcza wszelkie wystąpienia, krytykujące ideę statutu okupacyjnego i domagające się zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Dzienniki w zachodnich sektorach Berlina bojkotują w szczególności ostatni artykuł dziennikarza amerykańskiego Lippmana, który przyznaje, że przygotowywany przez mocarstwa zachodnie statut okupacyjny będzie stanowił „konstytucję" dla Niemiec Zachodnich.

„W oczach większości Niemców — pisze Lippman — rząd separatystyczny nie będzie rządem legalnym i nie będzie się cieszył autorytetem moralnym".

Dziennik „Neues Deutschland" stwierdza, że Lippman w swym artykule poruszył zasadniczy punkt zagadnienia niemieckiego: statut okupacyjny, czy traktat pokojowy z Niemcami?

Wysiłki anglo-amerykańskie narzucenia strefom zachodnim statutu okupacyjnego oznaczają, że zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami odkłada się na długi czas. Oznaczają one również rozbicie Niemiec i przedłużenie „stanu wojny".

W przeciwieństwie do tego programu, Związek Radziecki jasno oświadczył, że domaga się jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i nie może się zgodzić z jakimkolwiek statutem okupacyjnym.

Siły demokratyczne w całym kraju — pisze na zakończenie „Neues Deutschland" — pragną jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego. Odpowiada to porozumieniu wielkich mocarstw w Jałcie i Poczdamie.

BERLIN (PAP). „Neues Deutschland" zamieścił artykuł Wilhelma Meissnera, członka sekretariatu centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED), na temat granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie.

Meissner stwierdza, iż ustalenie tej granicy nastąpiło w wyniku porozumienia wszystkich mocarstw okupacyjnych. Linia ta wymierzona jest przeciwko agresywnej polityce, którą przez dziesiątki lat prowadziło państwo niemieckie.

Nowomianowany ambasador Włoch złożył listy uwierzytelniające

W dniu 8 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Włoskiej w Warszawie, p. Giovanni De Astis, złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzeczypospolitej.

W uroczystości złożenia listów uwierzytelniających uczestniczyli: minister spraw zagranicznych — Modzelewski, sekretarz generalny MSZ — ambasador Wierbłowski, dyrektor protokółu dyplomatycznego — Gubrynowicz, szef kancelarii cywilnej Prezydenta RP — minister Mijal i dyrektor gabinetu Prezydenta RP — Górska.

Wręczając listy, ambasador wygłosił przemówienie, w którym oświadczył:

Przemówienie Ambasadora

„Panie Prezydencie! Mam zaszczyt złożyć Waszej Ekscelencji listy, odwołujące mego poprzednika, ambasadora profesora Ambrogio Donini i listy którymi prezydent Republiki Włoskiej uwierzytelnia mnie przy osobie Waszej Ekscelencji w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego.

Przygotowując się z poczuciem głębokiej odpowiedzialności do pełnienia mojej misji, liczę Panie Prezydencie na sympatię, jaką ożywiała zawsze oba nasze narody. Polacy i Włosi, bogaci w tradycje historyczne i kulturalne, odczuwający naturalne wzajemne sympatie do siebie ze względu na podobieństwo warunków historycznych, które były stałym powodem ich walk o wolność i niepodległość, zbliżeni podobieństwem charakterów, posiadają same w sobie konieczne i wystarczające dane, by móc się porozumieć i tym sposobem przyczynić do utrzymania pokoju. Pogłębienie wzajemnych stosunków włosko-polskich we wszystkich dziedzinach w interesie wspólnej cywilizacji jest zadaniem, któremu chcę poświęcić całą moją energię.

Jestem szczęśliwy i zaszczycony, że mogę w uroczystej chwili złożenia moich listów uwierzytelniających przekazać Waszej Ekscelencji, całemu rządowi i wielkiemu szlachetnemu narodowi polskiemu pozdrowienia od prezydenta Republiki, rządu i narodu włoskiego".

Przemówienie Prezydenta RP

Prezydent RP, przyjąwszy listy uwierzytelniające, odpowiedział:

„Panie Ambasadorze! Rad jestem przyjąć listy uwierzytelniające Pana w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego przy mojej osobie. Miło mi usłyszeć z ust pańskich zapewnienie o uczuciach sympatii, jaką ożywiał zawsze naród włoski do narodu polskiego. Od stopnia wzajemnego zrozumienia uzależniony jest trwały pokój — narody nasze mogą przyczynić się walnie do utrwalenia jego działa w duchu sprawiedliwości oraz powszechnego bezpieczeństwa.

Budowa nowego świata ma na celu postęp kultury. Do jej rozwoju zarówno Polska, jak i Włochy wnosiły zawsze w ciągu wieków najwyższy wkład swego ducha i swojej myśli. W obliczu trudności, piętrzących się jeszcze na drodze odbudowy nowego prawdziwie demokratycznego świata, celem naszym jest współpraca ze wszystkimi miłującymi pokój narodami. Wzrost ogólnego dobrobytu, jak i dalszy rozwój wzajemnych stosunków gospodarczych, jest naszym stałym dążeniem.

Dziękując za pozdrowienia, przekazane za Pana pośrednictwem dla mnie i dla narodu polskiego, pragnę zapewnić Pana, Panie Ambasadorze, o poparciu moim i rządu Rzeczypospolitej przy pełnieniu Jego wysokiej misji".

Po przedstawieniu przez ambasadora członków ambasady: radców, Ferretti i Nicita oraz sekretarzy, Tucci i Tortorici, Prezydent RP zatrzymał ambasadora na prywatnym posłuchaniu, przy którym był obecny minister spraw zagranicznych, Modzelewski i sekr. gen. MSZ, ambasador Stefan Wierbłowski.

Przy odjeździe ambasadora Włoch na dziedzińcu belwederskim orkiestra wojskowa odegrała polski hymn narodowy.

Nowomianowany poseł Szwajcarii złożył listy uwierzytelniające

W dniu 8 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Szwajcarii w Warszawie, p. Gaston Jaccard, złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające.

W uroczystości złożenia listów uczestniczyli: minister spraw zagranicznych, Modzelewski, sekretarz generalny MSZ ambasador Wierbłowski, dyrektor protokółu dyplomatycznego, Gubrynowicz, szef kancelarii cywilnej Prezydenta RP, minister Mijal oraz dyrektor gabinetu Prezydenta RP, Górska.

Wyprodukowano pierwszą w Polsce maszynę okrętową

KATOWICE. — W Zakładach Budowy Maszyn odbyła się uroczystość przekazania pierwszej wyprodukowanej w Polsce parowej maszyny okrętowej. Przeznaczona ona jest dla polskiego rudowęglowca „Sołdek". Wyprodukowana maszyna posiada moc 1.300 KM i waży 35 ton. Maszyna została wyprodukowana poza planem.

W marcu przekazana zostanie stoczni w Gdyni druga maszyna, znajdująca się już w montażu.

W okresie przedwojennym czynione już były u nas próby budowy maszyny okrętowej. Próby trwały 3 lata, jednak maszyny nie wyprodukowano.

Konstruktorem pierwszej maszyny okrętowej jest prof. Polak z Politechniki Gdańskiej.

Główny monter, Czyba Stefan, pracujący w hucie już 37 lat, powiedział: „Jeszcze takiego zapału wśród robotników nie widziałem. Powiedzieliśmy sobie — nie możemy zawieść nadziei. Współzawodnictwo między załogą zrobiło swoje. Dzisiaj zrozumiałem, że dla polskiego robotnika nie ma rzeczy niemożliwych."

Rok 1948 — rokiem sukcesów przetwórstwa hutniczego

Na czoło zagadnień produkcyjnych w hutnictwie wysunęły się odlewnie staliwa ze względu na liczne zamówienia różnych przemysłów i wzmożone inwestycje na dozbrojenie hutnictwa. Również olbrzymi zasięg stosowania stali szlachetnych znacznie rozszerzył pole działania hutnictwa.

W roku 1949 wzrośnie poważnie produkcja odlewni stali. Odlewnie żeliwa i staliwa osiągnęły już w początkach 1948 r. liczby 3 roku Planu 3-letniego, pracując przy wysokim współczynniku wykorzystania zdolności produkcyjnej (powyżej 94 proc.), przy stale polepszających się wskaźnikach technicznych i gospodarczych.

Jakość odlewów polepszyła się na wszystkich odcinkach.

Po przezwyciężeniu wielu trudności początkowych rozpoczęto odlewanie wielkich skrzyń i kół dla przekładni walcowniczych. W hucie „Zabrze" odlano m. in. skrzynię przekładniową wagi 45 ton o wymiarach 8 m. długości, 4 m szerokości. Taki odlew żeliwny wykonano w Polsce po raz pierwszy.

Warsztaty konstrukcyjne już w listopadzie ub. r. osiągnęły rekordową wysokość produkcji, przekraczając poziom styczniowy o 70 proc.

Huta „Ferum" osiągnęła rekordowy poziom swojej produkcji. Należy podkreślić osiągnięcia tej huty w zakresie produkcji walczaków kotłowych, w której to dziedzinie plan na rok 1948 wykonano już w listopadzie.

Huta „Baildon" podniosła wydatnie produkcję noży tokarskich z węglików spiekanych i noży do papieru, przekraczając kilkakrotnie produkcję z r. 1947. Uruchomiono produkcję magnesów dla przemysłu teletechnicznego, przy czym w ciągu kilku miesięcy 5-krotnie podwyższono produkcję, co świadczy o mocnej tendencji rozwojowej.

Huta „Batory" wzmogła produkcję noży tokarskich, którą od początku roku prawie podwoiła.

W hucie w Stalowej Woli poczyniono znaczne postępy w budowie młotów i maszyn do cięcia, zwiększając w ciągu roku produkcję narzędzi tnących o 50 proc.

Huta „Zygmunt" wyróżniła się dostarczając maszyny i narzędzia dla hutnictwa, zwiększając w ciągu roku przepustowość warsztatów o ca 40 proc., przy czym znacznie poprawiono ilość i jakość wytworów.

Szpiedzy i faszyści kandydatami na ministrów

(Dokończenie ze str. 1)

Jeden z nich Gonatas, znany jest w całym kraju, jako twórca faszystowskich „oddziałów bezpieczeństwa", które już w czasie wojny rozpoczęły walkę przeciwko greckiemu Ruchowi Oporu. Jego współpracownik Zervas był w czasie wojny szpiegiem włoskim i występował pod przybranym nazwiskiem „Gutas".

Radiostacja Wolnej Grecji podała, że oficerowie i marynarze greccy okrętów handlowych wysłali telegram do rządu ateńskiego, żądając natychmiastowego zakończenia wojny domowej i zawarcia pokoju z generałem Markosem.

Radio Wolnej Grecji donosi, że jednostki Armii Demokratycznej wylądowały na półwyspie Kasandra i zajęły miasto Potidea. Ataki oddziałów monarcho-faszystowskich zostały odparte.

Grecki dziennik, „To Vima", opisuje straszliwe położenie tysięcy chłopów, którzy wraz z rodzinami zostali ewakuowani przez monarcho - faszystów. Znajdują się oni obecnie w obozach w Larissa, Cozani i Yannina. Większość z nich śpi na gołej ziemi. Ci, którzy mają dach nad głową, mieszkają po 10 i 15 osób w jednej izbie.

Sytuacja materialna wysiedlonych jest potworna, ponieważ nie otrzymują żadnej pomocy ze strony rządu i są bez pracy.

Protesty ich i skargi przeciw temu nie przyniosły rezultatów.

Uroczystość ku czci Mickiewicza w Wiedniu

WIEDEŃ. (PAP). — Staraniem Towarzystwa Austriacko-Polskiego odbyła się w Wiedniu uroczysta akademia ku czci Adama Mickiewicza.

Znany uczony austriacki prof. Castle wygłosił odczyt pt. „Mickiewicz a Goethe". W części koncertowej wybitni artyści austriaccy śpiewaczka Bauer i pianista Bries wykonali polskie pieśni ludowe i utwory szopenowskie.

Na akademię przybyli przedstawiciele rządu i świata literackiego oraz członkowie Polskiej Misji Politycznej z ministrem Kurowskim na czele.

Brak chleba w Hiszpanii

PARYŻ (PAP). — Jak donosi rozgłośnia w Madrycie — od 10 stycznia br. w Hiszpanii frankistowskiej ulegną zmniejszeniu przydziały chleba.

Konsumenci pierwszej kategorii będą otrzymywali dziennie 80 gramów chleba, zamiast 100 gr, konsumenci drugiej kategorii — 100 gr zamiast 120 gr, oraz trzeciej kategorii — 150 gr zamiast 200 gr.

Sukcesy wyborcze CGT

PARYŻ (PAP).—W wyborach delegatów związkowych zakładów użyteczności publicznej Generalna Konfederacja Pracy (CGT) odniosła przygniatające zwycięstwo, zdobywając wszystkie mandaty.

W fabryce Kleber — Colombes pod Paryżem — CGT na 10 mandatów uzyskała 8. W fabryce Grand Quevilly (departament Sekwany), zostało wybranych 13 delegatów CGT na ogólną liczbę 14.

Ogólnopolski Zjazd Literatów

SZCZECIN (PAP).—W dniach od 21 do 23 bm. odbędzie się w Szczecinie ogólnopolski zjazd Związku Zaw. Literatów. Na zjazd przybędzie około 60 delegatów związku z całego kraju.

»Groźba pokoju« w Palestynie przeraziła imperialistów brytyjskich

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Podano również urzędowo do wiadomości, że rząd brytyjski, stosownie do traktatu brytyjsko - transjordańskiego, skierował oddziały wojskowe do Akaby. Akaba jest portem, znajdującym się na północ od morza Czerwonego i oddalonym o 160 mil na wschód od Kanału Sueskiego. W Akabie zbiegają się granice Transjordanii, Egiptu i Arabii Saudowskiej.

W kołach politycznych podkreśla się, że rząd Izraela zmierza do prowadzenia bezpośrednich rokowań z państwami arabskimi. W ostatnich dniach zapowiedziano kontynuowanie rozmów rządu Izraela z przedstawicielami Transjordanii, Iraku oraz podjęcie rokowań z Egiptem. Wiadomość ta wywołała w Londynie obawę, że państwo Izrael może dojść do porozumienia z krajami arabskimi — poza plecami Foreign Office. W tej sytuacji, prasa brytyjska prowadzi gwałtowną kampanię propagandową, donosząc o dalszym posuwaniu się wojsk żydowskich w głąb Egiptu oraz o koncentracji wojsk brytyjskich w Transjordanii, w celu pokrzyżowania bezpośrednich rokowań, prowadzonych między państwem Izraela a krajami arabskimi.

Anglia nie rezygnuje

MOSKWA. (PAP). Agencja TASS donosi z Kairu, że w tamtejszych kołach politycznych przywiązuje się wielkie znaczenie do ponownego wypłynięcia na arenę polityczną Nuri Said Paszy. Stanął on na czele nowego rządu Iraku.

Koła polityczne Egiptu przypuszczają, że Anglicy raz jeszcze podejmą próbę zawarcia nowego układu z Irakiem, korzystając w tym wypadku z „usług" Nuri Saida, który uważany jest za wypróbowanego „przyjaciela" imperialistów brytyjskich.

Nuri Said uchodzi za jednego z zagorzałych zwolenników stworzenia wielkiego państwa Haszymitów, z Abdullahem, jako jego władcą, które by obejmowało Transjordanię, Irak i arabską część Palestyny, w przyszłości zaś, również Syrię i Liban.

Pokojowy program komunistów

TEL AVIV. (PAP). Partia komunistyczna Izraela, ogłosiła, że walczyć będzie o pełną niepodległość i suwerenność państwa Izrael, o jego charakter ludowo - demokratyczny, przeciwko wszelkiej zależności wojskowej, politycznej lub gospodarczej, przeciwko wszelkim bazom imperializmu.

Partia wypowiada się za stworzeniem niezależnego państwa arabskiego w drugiej części Palestyny, w myśl uchwały ONZ z listopada 1947 r. Komunistyczna partia Izraela walczyć będzie o zacieśnienie przyjaźni i współpracy między państwem Izraela a Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Program i zadania rumuńskiego ruchu zawodowego

BUKARESZT (PAP). Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej omawiało ostatnio sprawy związków zawodowych i uchwaliło rezolucję, określającą stanowisko partii wobec ruchu zawodowego.

Po scharakteryzowaniu ustroju demokracji ludowej jako etapu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, rezolucja Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej stwierdza, że związki zawodowe powinny współpracować przy realizacji planu gospodarczego i czuwać nad podniesieniem dobrobytu mas pracujących. Na wsi związki zawodowe odgrywają poważną rolę przy cementowaniu sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem. Jednym z doniosłych zadań związków zawodowych jest również wychowywanie mas robotniczych w duchu internacjonalizmu proletariackiego.

Rezolucja omawia następnie zadania związków zawodowych w dziedzinie współzawodnictwa pracy, podkreślając konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na tę akcję, mającą tak wielkie znaczenie dla podniesienia produkcji. Skutecznym bodźcem do wzmożenia współzawodnictwa pracy będą nowe umowy zbiorowe. Związki zawodowe powinny czuwać nad ich wykonaniem. Dalszym zadaniem związków zawodowych jest kontrola nad nową organizacją ubezpieczeń społecznych, korzystniejszą dla pracowników. Związki zawodowe powinny jak najściślej współpracować z masami pracującymi. Do pracy kierowniczej w związkach zawodowych wciągnięte zostaną również kobiety.

Przechodząc do stosunków z zagranicznym ruchem zawodowym, rezolucja podkreśla, że rumuńskie związki zawodowe winny walczyć o wzmocnienie międzynarodowej solidarności ruchu zawodowego w łonie Światowej Federacji Związków Zawodowych, przeciwko rozbijackim zakusom agentów imperializmu anglo-amerykańskiego. Rumuńskie związki zawodowe powinny zamanifestować swą solidarność z robotnikami krajów kapitalistycznych i kolonialnych, walczącymi o wolność, demokrację i pokój.

Prawica socjalistyczna Austrii wiernym sprzymierzeńcem reakcji

WIEDEŃ (PAP) W Wiedniu ukazał się nowy numer tygodnika „Der Neue Vorwaerts" — organu postępowych socjalistów, w którym autor artykułu wstępnego Erwin Scharf poddaje ostrej krytyce działalność koalicji rządowej w 1948 roku. Wskazuje on, że partia ludowa, grająca pierwsze skrzypce w koalicji rządowej przy pomocy socjalistów wzmocniła władzę kapitału w Austrii na szkodę interesów mas pracujących. Budżet na rok 1949 przewiduje zwiększenie podatków dla klas średnich i znaczną zniżkę podatków dla kapitalistów. Rząd zmusza robotników do ponoszenia ofiar ponad siły, z których korzystają kapitaliści.

Scharf domaga się położenia kresu polityce, godzącej w interesy klasy robotniczej. Podstawą do postępowego rozwoju Austrii — stwierdza on — może być tylko zerwanie z ideą „współpracy" socjalistów i partii ludowej. „Współpraca" ta oznacza bowiem jedynie podporządkowanie interesów klasy robotniczej kapitalistom.

Holandia znowu tworzy marionetkowy rząd w Indonezji

Na Borneo wybuchło powstanie przeciw okupantom holenderskim

NOWY JORK (PAP). Na pierwszym tegorocznym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa delegat Holandii cynicznie zakomunikował o znikomym „przywróceniu pokoju" w Indonezji oraz zapowiedział, że Holandia przystąpi do utworzenia tzw. indonezyjskiego rządu federalnego.

„Rząd" ten, pozostający pod całkowitą kontrolą holenderskich władz kolonialnych, ma przygotować grunt do powstania „niezależnych Stanów Zjednoczonych Indonezji", współpracujących z Holandią. Delegat holenderski oświadczył, że „Stany Zjednoczone Indonezji" będą się ubiegały o przyjęcie do ONZ jako suwerenne państwo".

Osobliwa wolność

Van Royen podał do wiadomości, że aresztowani przywódcy republikańscy Soekarno, Hatta, Shahrin i Salim znajdują się na wolności, jednakże „ze względu na bezpieczeństwo publiczne" nie mogą się chwilowo wydalać z wyspy Banka.

Natomiast „komisja dobrych usług" ONZ w Indonezji, której ostatnie sprawozdanie odczytano na posiedzeniu Rady, stwierdza, że przywódcy republikańscy są nadal uwięzieni.

Przedstawiciel Indonezji dr Palar stwierdził, że Holandia ignorowała apele Rady Bezpieczeństwa w sprawie zaprzestania ognia, pragnąc osiągnąć najpierw swe cele wojskowe. Delegat Indonezji zakomunikował, że otrzymał od swego rządu telegram, stwierdzający, iż republikańskie siły zbrojne na Jawie i Sumatrze są zupełnie nienaruszone, a na południowym Borneo wybuchło powstanie przeciwko Holendrom.

Z kolei przemawiał delegat Filipin, gen. Romulo, który podkreślił, że Rada Bezpieczeństwa powinna wpłynąć na Holendrów, by zaprzestali użycia broni dla rozszerzenia swych wpływów. Również delegat australijski Makin poddał krytyce stanowisko Holendrów. Delegat Indii Rau potępił próbę zniszczenia siłą Republiki Indonezyjskiej.

Posiedzenie Komisji Sejmowych

W dniu dzisiejszym odbyło się wspólne posiedzenie sejmowych komisyj: Administracji i Bezpieczeństwa oraz Ziem Odzyskanych, na którym przewodniczył poseł Szyćko (SL).

Sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o zespoleniu zarządu Ziem Odzyskanych z ogólną administracją państwową, złożył poseł Dura (SL).

W toku dyskusji, komisje projekt ustawy przyjęły po wniesieniu poprawek, wyznaczając posła Durę referentem projektu na plenarnym posiedzeniu Sejmu.

Przyjęcia w Prezydium Rady Ministrów

Dnia 8 bm. Premier tow. Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów z wizytą pożegnalną posła Szwecji w Warszawie p. Claes Westringa.

X

Dnia 8 bm. podsekretarz stanu Prezydium Rady Ministrów tow. Jakub Berman, przyjął w Prezydium Rady Ministrów z wizytą pożegnalną posła Szwecji w Warszawie p. Claes Westringa.

Poseł Izraela u Marszałka Sejmu

Marszałek Sejmu Ustawodawczego, Władysław Kowalski, przyjął w dniu 7 bm. Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Państwa Izrael w Warszawie p. Izraela Barzilay.

Konsulat Finlandii w Szczecinie

Prezydent Rzeczypospolitej udzielił w dniu 8 bm. exequatur p. Santeri Jacobsson, jako konsulowi Finlandii w Szczecinie.

Gen. dyrektor MBP przybywa do Polski

W dniu 10 bm. przybywa na zaproszenie naszego Rządu na kilkudniowy pobyt w Polsce dyrektor generalny Międzynarodowej Organizacji Pracy — David A. Morse.

Polska jest pierwszym krajem, do którego udaje się dyr. Morse z oficjalną wizytą, od chwili objęcia swojego stanowiska. W czasie pobytu w Polsce dyr. Morse zapozna się z zagadnieniami z dziedziny polityki społecznej.

Polski ośrodek informacji w Pradze

PRAGA. (PAP). W sobotę przed południem, w obecności ministra informacji Kopecky'ego, ministra oświaty Nejedlego oraz ambasadora R. P. Olszewskiego nastąpiło w Pradze uroczyste otwarcie Polskiego Ośrodka Informacyjnego.

W krótkim przemówieniu ambasador Olszewski podkreślił, że w Polsce i Czechosłowacji istnieje szczere pragnienie wzajemnego poznania się. Nie jest to zwykła ciekawość sąsiedzka — zaznaczył mówca — lecz coś znacznie większego. W obu krajach masy pracujące prowadzą kraj naprzód, aby zbudować i utrwalić dla siebie i swych dzieci nową, lepszą, bardziej sprawiedliwą i szczęśliwą przyszłość.

Czechosłowacki minister informacji Wacław Kopecky wyraził zadowolenie z powodu otwarcia w Pradze Polskiego Ośrodka Informacyjnego i życzył mu powodzenia w pracy.

Małe porty przekroczyły plan

W r. 1948 małe porty Wybrzeża Zachodniego Ustka, Darłowo i Kołobrzeg przeładowały łącznie 775.592 tony węgla, przekraczając o przeszło 150.000 ton roczny plan przeładunku.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy złożyli mi życzenia z powodu otrzymania nagrody państwowej oraz m. Łodzi za moją działalność teatralną, składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Leon Schiller

Zgon prof. Miklaszewskiego

W [illegible] koło Radomia zmarł, przeżywszy 74 lata, wieloletni profesor Politechniki Warszawskiej Sławomir Andrzej Miklaszewski.

Zmarły był nestorem polskich gleboznawców, prezesem honorowym Pol. Towarzystwa Gleboznawczego, członkiem prezydium Międzynarodowego Towarzystwa Gleboznawczego.

Za zasługi na polu gleboznawstwa odznaczony był komandorią orderu Polonia Restituta.

Kto idzie naprzód, a kto się cofa

Perspektywy obozu demokracji i obozu imperialistycznego

W momencie, kiedy nasz Wielki Kongres Zjednoczeniowy uchwalał wytyczne planu sześcioletniego, przemijał właśnie rok 1948. Nadchodziła chwila, która cały świat usposabia do rozważań o przeszłości i do snucia horoskopów na przyszłość. Nie pominięto okazji i w tym roku.

Jeśli wnikniemy w różnorodne wypowiedzi z okazji nowego roku, rzuci nam się najpierw w oczy bardzo znamienna różnica. W krajach kapitalistycznych wypowiedzi przedstawicieli klas posiadających nacechowane były nie tryumfem, lecz niepewnością, brakiem wiary w dzień jutrzejszy. O przeszłości mówiono mgliście, ogólnikowo a przyszłość malowano mimo źle udawanej otuchy w ciemnych raczej barwach. Natomiast w obozie demokracji i socjalizmu, w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej oceniano miniony rok z uzasadnioną dumą i radością. Mówiono o nim nie ogólnikowo i nie mgliście, ale językiem konkretnych cyfr, realnych osiągnięć. Przyszłości także nie opisywano w tych krajach na podstawie horoskopów z gwiazd, lecz mówiono o niej językiem matematycznych pewników. Mówiono o ścisłych, przemyślanych, naukowo uzasadnionych planach, o określonym wzroście wytwórczości i dobrobytu mas pracujących.

O naszych planach i naszych osiągnięciach mówiono najobszerniej na Kongresie. Oceniając wyniki czterech lat pracy, stwierdziliśmy, że dzieło odbudowy kraju zostało już przez nas zasadniczo wykonane. Rok 1948 zakończyliśmy bez przesady wynikiem celującym. Planowane na ten rok zadania w ramach planu 3-letniego zostały zrealizowane z 10-procentową nadwyżką. Zamiast zamierzonego przyrostu produkcji przemysłowej w wysokości 23 proc. osiągnęliśmy dzięki rozwojowi współzawodnictwa pracy przyrost ponad 30-procentowy. Przedwojenny poziom produkcji został przekroczony prawie półtorakrotnie, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca — nawet dwukrotnie. Potężny Czyn Kongresowy dowiódł niezbicie, że hasło przedterminowego wykonania planu 3-letniego w ciągu 9-10 miesięcy 1949 r. jest najzupełniej realne. Toteż uchwalenie wytycznych planu sześcioletniego, jak i ogromna skala zawartych w tym planie zamierzeń nikogo w naszym kraju nie zdziwiło.

Także w innych krajach demokracji ludowej podsumowano wyniki z dumą i radością.

Bułgaria zakończyła właśnie z nadwyżką swój pierwszy dwuletni plan gospodarczy, przechodząc od nowego roku do realizacji planu 5-letniego. O tempie osiągniętym w rozwoju gospodarczym Bułgarii może świadczyć fakt, że plan pierwszego półrocza ub. r. został wykonany z dużą nadwyżką, a przyrost produkcji w stosunku do roku poprzedniego wynosił 37 proc.

Również Czechosłowacja wykonała z nadwyżką swój plan dwuletni i przystąpiła do wykonania planu pięcioletniego. Przedwojenny poziom produkcji przemysłowej został przekroczony o kilkanaście procent.

Węgry z powodzeniem i nadwyżkami realizują swój plan trzyletni. Przedwojenny poziom produkcji przekroczony został w pierwszej połowie ub. r. o 23 proc.

Rumunia ma także do zanotowania ogromne postępy gospodarcze. Przedwojenny poziom produkcji przemysłowej został znacznie przekroczony.

Wszystkie kraje demokracji ludowej mają za sobą wielkie osiągnięcia także w dziedzinie odbudowy rolnictwa oraz komunikacji. Wkroczyły one zdecydowanie na drogę gospodarki planowej, zdołały upewnić się w słuszności tej drogi, wiodącej do socjalizmu, do unicestwienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka.

Jeszcze jaskrawiej i jaśniej odbiega od położenia świata kapitalistycznego sytuacja w Związku Radzieckim, potężnym państwie socjalistycznym, będącym ostoją postępu i wolności na świecie.

Rok miniony został w ZSRR zakończony wspaniałymi wynikami. Plan produkcji został wykonany z nadwyżką, poziom przedwojenny przekroczony (w ciągu pierwszych 9 miesięcy) o 17 proc.

Ogromne osiągnięcia Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej są przeciwieństwem do stanu rzeczy w krajach kapitalistycznych.

Największe mocarstwo imperialistyczne, Stany Zjednoczone, pielęgnują od szeregu lat legendę o rzekomej wyjątkowości kapitalizmu amerykańskiego, który jakoby nie podlega kryzysowi i w okresie powojennym ma przed sobą perspektywę gładkiego i niezakłóconego rozwoju naprzód. Legenda ta jest kłamliwa. Jeśli porównamy szczytowy rok wojennego „rozkwitu" przemysłowego USA, mianowicie r. 1943, z latami powojennymi, to bez trudu przekonamy się, że produkcja nieustannie spada. Przyjmując r. 1943 za 100, stwierdzimy, że już w 1946 roku wskaźnik ogólnej produkcji USA wynosił tylko 71, wskaźnik produkcji przemysłu przetwórczego 69, hutnictwa 54, przemysłu maszynowego 20.

Lata 1947 — 1948 nie przyniosły w St. Zjednoczonych wzrostu poziomu produkcji przemysłowej w porównaniu do 1946 r. Lata powojenne rozwiały także inną legendę fałszywych proroków kapitału amerykańskiego, jakoby ludność pracująca nagromadziła podczas wojny wielkie oszczędności, które stworzą tzw. „odroczny popyt", pozwalający rozwijać produkcję bez zahamowań. W rzeczywistości bowiem ludność pracująca USA wskutek wzrostu bezrobocia i półbezrobocia oraz w związku ze wzrostem cen na artykuły pierwszej potrzeby nie zwiększa, lecz zmniejsza swój popyt. Monopoliści amerykańscy próbują znaleźć wyjście ze ślepego zaułka gospodarki kryzysowej na drogę wzmagania eksportu i na drodze utrzymania wysokiego poziomu zamówień zbrojeniowych.

Droga wzmożonego eksportu — to droga marshallizacji krajów europejskich. Prowadzi ona do zdławienia życia gospodarczego „wspomaganych" krajów, do zamierania ich produkcji, do wygłodzenia ich ludności, do wzmożenia wyzysku i ucisku politycznego mas robotniczych. Kraje Europy mogą jednak dopóty kupować eksportowane i narzucane im towary amerykańskie, dopóki USA dają im na to kredyty. Kredyty zaś mogą być przez imperialistów amerykańskich udzielane pod warunkiem, że kasa państwowa USA będzie zapełniana przez podatników amerykańskich.

Ale do kieszeni podatników amerykańskich sięga także imperializm USA po to, aby szukać ucieczki od kryzysu na drodze dalszych zbrojeń. USA wydają dziesiątki miliardów na zbrojenia, czerpiąc na ten cel środki z budżetu, tzn. z podatków nakładanych na klasę robotniczą i masy pracujące.

Rezultatem tej polityki jest, że poziom życiowy i realne zarobki klasy robotniczej spadają coraz niżej, a zyski monopoli rosną coraz wyżej. Ale rezultatem tego nie jest żadna ucieczka przed kryzysem nadprodukcji. Nie pomoże ani eksport amerykańskiego bezrobocia do Europy czy Azji, nie pomogą też zbrojenia, gdyż podstawowa przyczyna kryzysu nadprodukcji tkwi w samej istocie kapitalizmu, w przeciwieństwie między społecznym charakterem wytwarzania a prywatną własnością na środki produkcji.

Rezultatem polityki imperializmu amerykańskiego może być jedynie, że kryzys wybuchnie z tym większą siłą i sięgnie tym głębiej. Obejmie on siłą rzeczy przede wszystkim te kraje kapitalistyczne, które zaprzedały się Wall Street za miskę marshallowskiej soczewicy, przypłacając to bezrobociem, spadkiem produkcji, inflacją, nędzą mas pracujących, niedojadaniem szerokich mas. Sytuacja gospodarcza krajów marshallowskich, w szczególności Włoch, Francji, Belgii świadczy o tym najwymowniej. W żadnym z tych krajów mimo nieznacznych lub żadnych zniszczeń wojennych nie udało się przewyższyć przedwojennego poziomu produkcji. Przeciwnie, w 1948 roku we wszystkich tych krajach nastąpił dalszy spadek wytwórczości, dalszy wzrost bezrobocia i nędzy klasy robotniczej.

Nic też dziwnego, że sumując wyniki ubiegłego roku i snując horoskopy na przyszłość klasa kapitalistyczna musi nieuchronnie dojść do smutnych wyników. Nie może on ominąć drogi kryzysów, podczas gdy kraje demokracji i socjalizmu coraz pewniej patrzą w swoją przyszłość, mając podstawy do dumy z osiągniętych wyników dotychczasowych i niezachwianą pewność w dalszy swój postęp.

Takie nauki nasuwają się na marginesie wypowiedzi z okazji nowego roku 1949.

Aleksander Szpakowicz

Niewesoły bilans działalności Marshalla

Elliott Roosevelt, syn zmarłego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, pisze w swych wspomnieniach, że ojciec jego cenił wysoko talenty wojskowe generała George'a Marshalla. „Był dowódcą — pisze młody Roosevelt — zarówno w sztabie, jak i w polu — doskonale przygotowanym do kierowania ludźmi, prowadzenia działań wojennych, zabierania głosu podczas narad".

Nie potrafimy ani potwierdzić ani zaprzeczyć tej opinii. Chcemy tylko stwierdzić, że ten szef sztabu armii amerykańskiej z okresu Drugiej Wojny Światowej, zdobył sobie sławę światową nie swymi zaletami dowódcy wojskowego, lecz dzięki utopijnemu i reakcyjnemu planowi amerykańskiemu, związanemu z jego nazwiskiem.

Zła to sława. Nawet w krajach kapitalistycznych okres oczekiwania na „mannę niebieską" pomocy amerykańskiej z Planu Marshalla, należy już od dawna do liczby nadziei pogrzebanych, natomiast skutki Planu Marshalla spędzają sen z powiek światlejszych polityków i wywołują rozgoryczenie i gniew szerokich mas ludowych.

Jeśli o Marshallu mówi się przede wszystkim jako o twórcy i realizatorze Planu Marshalla, to dlatego, że za czasów urzędowania Marshalla w Departamencie Stanu, amerykańska polityka zagraniczna była faktycznie funkcją przygotowania i wypełniania Planu Marshalla.

Nazwaliśmy poprzednio Plan Marshalla „utopijnym". Albowiem główny cel tego planu — jak stwierdza londyński „Times" — polega na tym, by uratować od zagłady to, co jeszcze zostało w Europie z kapitalizmu i sprząc wszystkie przegniłe wiązadła ustroju kapitalistycznego z interesami monopolów amerykańskich.

Już w lipcu 1947 r., w okresie Konferencji Paryskiej, minister Mołotow ostrzegał, że „amerykańskie kredyty nie będą służyły dziełu gospodarczej odbudowy Europy", że celem ich jest „osiągnięcie zupełnie innych celów, nie mających nic wspólnego z rzeczywistymi interesami narodów Europy". Ten głos przestrogi przebrzmiał w krajach kapitalistycznych bez echa. Dopiero półtoraroczne funkcjonowanie Planu Marshalla zaczęło coraz bardziej otwierać oczy ludziom Zachodu, jak trafne i słuszne było ostrzeżenie radzieckiego ministra spraw zagranicznych.

Jest faktem bezspornym, że wskaźnik produkcji w krajach objętych Planem Marshalla systematycznie spada. We Francji wyraża się on cyfrą 92 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, a więc jest niższy niż w połowie 1947 r. tj. przed wejściem w życie Planu Marshalla. W Belgii wskaźnik ten spada systematycznie od wiosny 1948 r. (maj — 96 proc., lipiec — 85 proc. w stosunku do 1937 r.). We Włoszech w III kwartale 1947 osiągnął on 72 proc. przedwojennego poziomu, po czym zaznacza się spadek do 65 proc. w połowie ub. r. Szczególnie dotkliwie w tych krajach zaznacza się spadek produkcji gotowych wyrobów wypieranych z rynków europejskich przez towary amerykańskie. Głównym jednak powodem spadku produkcji jest zmniejszona zdolność nabywcza ludności w krajach marshallowskich, spowodowana zmniejszeniem się realnej wartości płac, bezrobociem itd.

Jedynym wyjątkiem w produkcji zachodnio-europejskiej jest wskaźnik produkcji stali, który ma tendencje wzrostu. Ale ta pozycja wynika z awanturniczej linii polityki marshallowskiej, wywołującej wyścig zbrojeń w krajach zachodnio-europejskich. Pozycji tej na pewno nie można zaliczyć do kategorii osiągnięć w dziedzinie „odbudowy gospodarczej" zniszczonej przez wojnę Europy.

Jest rzeczą znamienną, że z takim hałasem reklamowany Plan Marshalla nie tylko rozczarował opinię krajów zachodnio-europejskich, ale również sprawił zawód tym kołom amerykańskim, które popierały go w nadziei, że zapobiegnie on kryzysowi gospodarczemu w Stanach Zjednoczonych. Ostatnie wystąpienie prezydenta Trumana, który bez ogródek zapowiedział na rok 1949 „depresję" w Stanach Zjednoczonych, „pomimo korzyści osiągniętych z eksportu amerykańskiego dzięki Planowi Marshalla" — jest jeszcze jednym dowodem utopijności tego planu.

Istnieje jednak ktoś, kto z Planu Marshalla wyciągnął doraźnie korzyści i to wcale nie małe. Angielski tygodnik „Economist" pisze, że zyski 900 wielkich brytyjskich spółek akcyjnych wzrosły w roku 1948 do 220 milionów funtów wobec 122 milionów funtów w roku 1945. We Francji ogólna suma zysków przedsiębiorstw prywatnych, które w roku 1938 wynosiła 112 miliardów franków, w roku 1948 wzrosło do 3.000 miliardów franków. Zyski amerykańskich koncernów osiągnęły zawrotną sumę 50 miliardów dolarów!

Te astronomiczne zyski kapitalistów amerykańskich i europejskich są jedyną „korzyścią" Planu Marshalla i polityki z tym planem związanej. Zostały one jednak osiągnięte za cenę upadku życia gospodarczego krajów zmarshallizowanych i kosztem zubożenia mas ludowych w tych krajach.

Marshall odchodzi ze stanowiska sekretarza stanu USA w momencie znacznego upadku prestiżu amerykańskiego na całym świecie. Rozdźwięki i spory w łonie państw marshallowskich, obniżenie autorytetu ONZ, impas w sprawach Niemiec, bankructwo interwencji w Chinach, niepowodzenia interwencji w Grecji, nieudane próby zduszenia ruchów wyzwoleńczych w krajach kolonialnych, widmo kryzysu gospodarczego i izolacji politycznej w Stanach Zjednoczonych — oto nie wesoły bilans rządów generała Marshalla w Departamencie Stanu.

Następca jego, Dean Acheson, nie jest postacią nową w polityce amerykańskiej. Wiadomo również, że jest on związany z kołami wielko-kapitalistycznymi, jako radca prawny grupy finansowej Morgana, podobnie jak dotychczasowy podsekretarz stanu Robert Lovett jest związany z grupą Rockefellera. Zmiana na stanowiskach kierowniczych w Departamencie Stanu jest wyrazem trudności, na jakie napotykają St. Zjednoczone przy realizacji swej awanturniczej, imperialistycznej polityki.

J. W.

Usprawnić działalność aparatu handlowego

W ciągu ostatniego roku byliśmy świadkami dalszego systematycznego wzrostu spożycia wszystkich ważniejszych artykułów pierwszej potrzeby. Konsumcja cukru, chleba i mięsa przekroczyła poziom przedwojenny. To samo odnosi się do artykułów włókienniczych i konfekcji. Nawet w dziedzinie obuwia nastąpiła w ub. r. daleko idąca poprawa.

Zakończony okres świąteczny potwierdził ten stan rzeczy w całej rozciągłości. Święta były pełne radości i dosytu.

Ten wzrost dobrobytu i spożycia mas ludowych jest przede wszystkim rezultatem nieprzerwanego wzrostu produkcji artykułów konsumcyjnych, szczególnie produkcji włókienniczej, spożywczej, konserwowej itp.

W dziedzinie handlu mamy poważne osiągnięcia, sieć uspołecznionego handlu bardzo poważnie wyrosła w ciągu ostatniego roku. Ale sprawność sieci handlowej nie stoi jeszcze na poziomie rosnących potrzeb państwa i ludności pracującej.

O niedostatecznej sprawności aparatu handlowego może świadczyć fakt chwilowych i na pewno krótkotrwałych trudności w dziedzinie sprzedaży detalicznej, jakie tu i ówdzie można było w ostatnich dniach po nowym roku zaobserwować. Z różnych miast, w tej liczbie ze Śląska Górnego, Warszawy, Łodzi i Wrocławia nadeszły wiadomości, iż w ub. tygodniu spostrzeżono w handlu brak niektórych artykułów, których produkcja całkowicie pokrywa zapotrzebowanie. Brak ten nie ma absolutnie żadnego uzasadnienia. Czy jest np. do pomyślenia, aby we Wrocławiu zabrakło mąki, skoro w tamtejszych hurtowniach leży wielotygodniowy zapas mąki, wszelkich gatunków? Czym można usprawiedliwić fakt, że w niektórych sklepach spółdzielczych w Warszawie czy w Łodzi sprzedawano mydło nie po cenach zniżonych a w innych sklepach w ogóle go nie było?

Czyż nie jest karygodnym niedbalstwem fakt, że nie wszędzie zostały już doręczone bony tłuszczowe, które zapewniają dawnym posiadaczom kartek kat. I możność nabycia niezbędnych ilości tłuszczów?

Braki te można jedynie przypisać nieudolności niektórych kierowników sieci handlowej, którzy zlekceważyli swe obowiązki i zapomnieli, że zapasy w detalu są potrzebne nie tylko na okres świąt, ale i po świętach.

Nieudolnością również, beztroskim stosunkiem do swych codziennych obowiązków można wytłumaczyć fakt, że nowe obniżone od 1 stycznia ceny na cały szereg wyrobów przemysłu państwowego nie zostały w porę zakomunikowane sieci detalicznej.

To znów spowodowało wstrzymanie na kilka dni sprzedaży tych artykułów. Przykładem może być niewysłanie cennika wyrobów konfekcyjnych albo też niedokładne instrukcje co do wyceny innych artykułów.

Temu stanowi rzeczy trzeba położyć kres.

Minęły święta i muszą minąć nastroje rozleniwienia świątecznego. Skończyły się także zbyt powolnie przeprowadzane doroczne remanenty. Trzeba więc, aby ludzie odpowiedzialni za należyte zaopatrzenie detalicznej sieci handlowej spełnili swój obowiązek szybkiego i ciągłego zaopatrywania sklepów w towar. Trzeba, aby we wszystkich spółdzielczych i państwowych sklepach detalicznych było dość wszelkich artykułów przemysłowych, dość margaryny, oleju, mąki, kaszy, pieczywa, ziemniaków, warzyw, konserw, mydła itp. Dysponujemy przecież taką ilością tych artykułów, że możemy pokryć popyt ludności bez najmniejszych ograniczeń lub zahamowań. Potrzeba tylko więcej dbałości i starań o dostarczenie towaru w porę.

Zadaniem organizacji partyjnych jest czuwać, aby masa towarowa przeznaczona dla zaspokojenia potrzeb szerokich mas w porę docierała do detalicznej sieci handlowej.

A. Czarnecki

System płac powinien być jasny i przejrzysty

Krytykując przestarzały system płac z lat 1947 i 1948, a w szczególności różnego rodzaju dodatki do płacy podstawowej, czynimy to między innymi dla tego, że system ten stwarzał taką sytuację, w której niewielu robotników mogło sobie wyliczyć, jaki zarobek należy im się za wykonaną pracę. Nie ulega wątpliwości — że ta niejasność w systemie płac stała się jednym z hamulców dalszego wzrostu wydajności pracy. Uproszczenie systemu, stworzenie wyższej podstawy do akordu na podstawie nowozawartych układów zbiorowych pracy, stworzy silny bodziec u robotnika do dalszego zwiększania wydajności pracy.

Nowe systemy płac muszą stać się zupełnie jasne i zrozumiałe dla klasy robotniczej. Daje temu wyraz jeden z artykułów nowych układów zbiorowych pracy, w którym czytamy: każdy robotnik już przed przystąpieniem do pracy musi wiedzieć, ile za wykonanie pracy mu się należy. Sprawę jasności w systemach płac można będzie bez wątpienia łatwiej rozwiązać, gdyż wszystkie prawie dodatki zostały wmontowane do płacy podstawowej. Nowe jednak systemy płac przewidują oczywiście nadal systemy płac: akordowy, premiowy i akordowo-progresywny — dostosowane do warunków procesu technologicznego. Systemy te zostały przyjęte przez klasę robotniczą z pełnym zrozumieniem, gdyż zachęcają do wzrostu wydajności pracy, umożliwiają dalsze podniesienie realnych zarobków i dzielą sprawiedliwie fundusz płac w zależności od ilości i jakości wykonywanej pracy. Ale te systemy płac bez względu na to, w jakiej formie zostały wprowadzone do układów zbiorowych pracy, nie mogą być doprowadzone do robotnika w nierozpracowanej postaci. Systemy płac, skale premiowe, progresje, winny być i będą opracowane przez administrację razem z Radą Zakładową i przedstawione w zrozumiałej dla robotnika postaci np. w postaci tabel, w cenach jednostkowych za wykonanie jednostki produkcji.

Jeżeli więc w Układzie Zbiorowym pracy przemysłu węglowego zatwierdzono, że w robotach przodkowych obowiązuje progresja 100 proc. — wówczas górnikowi należy wypisać w karcie ugodowej ile złotych otrzyma za wózek urobku, za metr bieżący postępu do chwili wykonania normy pracy, jako też ile złotych otrzyma za jednostki wykonane ponad normę.

W przemyśle włókienniczym i odzieżowym, gdzie skargi na niejasność w systemie płac ze względu na dużą ilość kategorii, zawodów, skal premiowania były chyba największe — trzeba dokonać ogromnej pracy w dziedzinie popularyzacji systemów płac. Robotnicy muszą zapoznać się z normami opartymi na współczynnikach wydajności maszyn. Opracowuje się tabele, które będą zawierały ceny robocizny za kg przędzy, wątek, metr bieżący tkaniny. Każdy robotnik łatwo wówczas wyliczy sobie ile mu się należy za wykonaną pracę.

Skale premiowe układu zbiorowego dla przemysłu chemicznego czy tłuszczowego opracowane dla zespołu robotników, obsługujących ogregat czy aparaturę, będą podane do wiadomości robotników w złotówkach, a nie w procentach. Procenty umieszczone w skali premiowej będą jedynie służyły administracji oraz Radzie Zakładowej do rozpracowania cen jednostkowych.

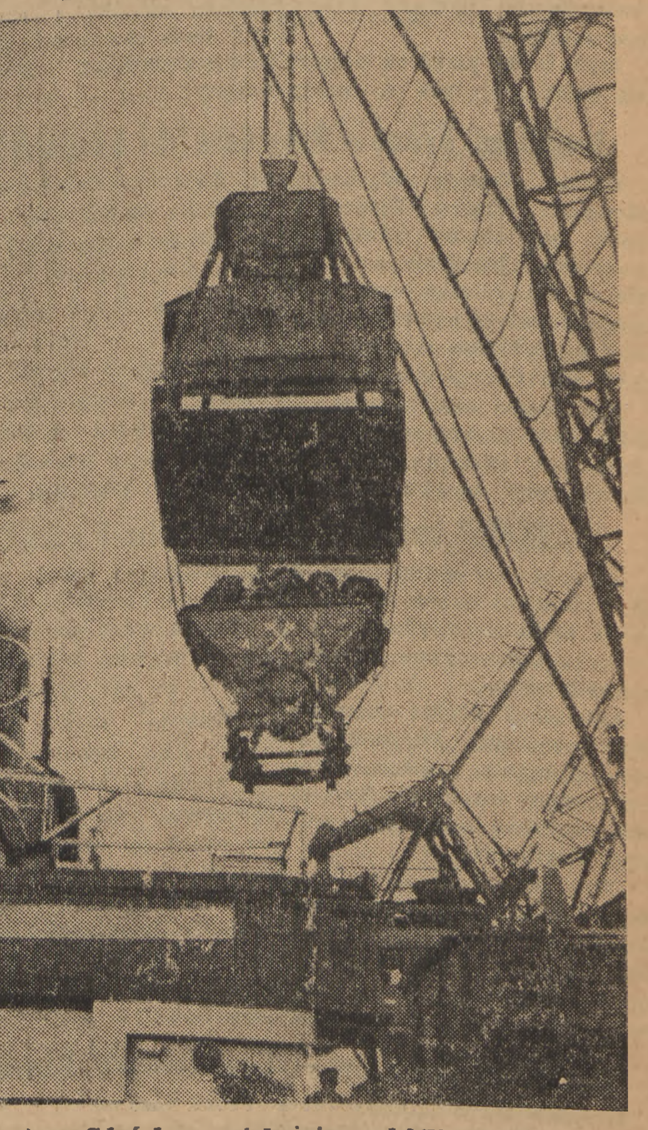
Także obszernie opracowany jednolity regulamin płac i premiowania kierowców samochodowych nie może być rozesłany do stanowisk roboczych w nieopracowanej postaci. Regulamin ten daje wskazówki administracji i Radzie Zakładowej wedle jakich zasad są opłacani kierowcy samochodowi. Robotnik natomiast musi być dokładnie poinformowany o tym, ile otrzyma za godzinę pracy, ile za godziny nadliczbowe oraz w jakiej wysokości otrzyma premię za oszczędność na benzynie czy ogumieniu.

Administracja wraz z Radami Zakładowymi wprowadzając nowe układy zbiorowe w życie powinny zapoznać robotników z systemami płac i wyjaśnić im metody obliczania zarobków. Przyczyni się to do zmniejszenia i likwidacji błędów i niedokładności w ich obliczaniu.

Najlepiej będzie, jeśli każdy robotnik na podstawie znajomości systemu płac będzie w stanie wyliczyć samodzielnie, ile mu się należy za wykonaną pracę.

A. Ferski

25 milionów ton węgla przez polskie porty



W porcie w Gdańsku — jak już przed kilkoma dniami donosiliśmy — odbyła się uroczystość załadowania 25-milionowej tony węgla, wyeksportowanej przez porty polskie. Na fotografii uroczysty moment załadowania jubileuszowej tony na szwedzki statek węglowy „Helmstad".

Ilia Erenburg

Wczoraj i dziś

W noworocznym numerze czasopisma »Nowoje Wremia« ukazał się artykuł Ilii Erenburga, który zamieszczamy z niewielkimi skrótami.



Witając Nowy Rok, chcąc nie chcąc zastanawiasz się nad przeszłością. Pamięć potrzebna jest człowiekowi — oglądając się za siebie, pewniej kroczy naprzód. A my mamy co wspominać...

W okresie międzywojennym cieszyła się w Ameryce wielkim powodzeniem książka pt. „To było zaledwie wczoraj". Opowiadała ona o iluzjach zrodzonych po kapitulacji cesarskich Niemiec. Czytając o swych niespełnionych, marzeniach i o dobrobycie, który przeminął, pytali Amerykanie: „Czy być może, że było to zaledwie wczoraj?".

Można by i teraz napisać taką książkę: wskrzesić w pamięci zapominających ludzi daleką historię niedalekiej przeszłości.

Grubiański kapral niemiecki mówi o obronie chrześcijańskiej kultury. Kat Himmler oświadcza, że cała Europa jest solidarna w walce przeciwko bolszewizmowi. Generał Franco zaklina się, że jemu szczególnie droga jest wolność i przyrzeka pomoc Hitlerowi. Fiński socjaldemokrata Tanner w sojuszu z esesowcami spieszy „bronić ludzkiej godności".

Pan Churchill wykrzykuje patetycznie: „Moje serce krwawi razem z Rosją!" Dymią piece Majdanka i Oświęcimia. „New York Times" pisze: „Cały świat zachwycony jest bezprzykładnym męstwem Rosjan".

Hitler krzyczy: „Czerwona Armia już nie istnieje!". Turcy z zażenowaniem stwierdzają, że oni także gotowi są bronić zachodniej cywilizacji. Dwa tuziny niemieckich generałów wypełzają z podniesionymi w górę rękami z piwnic Stalingradu.

„New York Herald Tribune" pisze: „Męstwo Rosjan ocaliło świat". Rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii zapewniają, że postanowiły bezwzględnie i surowo ukarać przestępców wojennych i zniszczyć hitleryzm we wszystkich jego przejawach. Wojska radzieckie posuwają się na Zachód. De Gaulle oświadcza, że jest wstrząśnięty wielkością Rosji. Rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii zapewniają, że nie dopuszczą do odbudowy przemysłu wojennego w Niemczech. Generał Eisenhower mówi, że francuscy partyzanci posiadają siłę równą 15 regularnym dywizjom. De Gaulle namawia francuskich komunistów, aby weszli w skład rządu. Wojska radzieckie kontynuują swą ofensywę na zachód. Churchill zwraca się do radzieckiego dowództwa z prośbą o pomoc dla aliantów, na których przeciwnik mocno napiera w Ardennach, itd.

Przeczytawszy taką książkę w New Yorku w Londynie czy w Paryżu, ludzie pytaliby ze zdumieniem samych siebie: „czyżby to było dopiero wczoraj?".

Jednakże tego rodzaju przypomnienia są chyba niedelikatne. Postanowiłem tedy na Nowy Rok zająć się czymś innym: chcę dowieść, że kadryl trwa dalej, chociaż w tym tańcu jest figura, która nazywa się „kawalerowie zmieniają damy". Nie twierdzę, że moja skromna praca ma jakieś głębsze, filozoficzne znaczenie. To po prostu szereg przypadkowych asocjacji, powstałych w ciągu ostatnich dni starego roku, kiedy pisząc noworoczny artykuł, zajrzałem do szuflad i skrytek mojego biurka.

Rozdział pierwszy — O hasłach czyli zakąska

Dr Goebbels bronił w 1942 r. następującej tezy: „My, Niemcy, osiągnęliśmy tak wysoki poziom kulturalny i stworzyliśmy takie państwo, że wszystkie narody Europy powinny brać z nas przykład".

Myśl ta nie padła na bezpłodną glebę. W 1948 r. gazeta „New York Herald Tribune" pisze: „Jedynym ratunkiem dla Europy jest brać przykład z nas, bo nasz sposób życia najbardziej odpowiada pojęciu ludzkiej godności i my jesteśmy teraz obrońcami wolności, przedstawicielami zachodniej kultury".

Rozdział drugi — Przejście do konkretów

Członek Komisji Wojskowej Kongresu Stanów Zjednoczonych pan Shafer oświadczył niedawno: „Uważamy, że starcie wojenne między nami a Rosjanami jest wcześniej czy później nieuniknione i będzie lepiej, jeśli nastąpi wcześniej".

Pan Shafer miał poprzedników. Przy opracowaniu „planu Barbarossy" (tak nazywali hitlerowcy plan napaści na Związek Radziecki) Keitel i inni generałowie Reichswehry mówili, że „byłoby najdogodniej przyspieszyć wydarzenia".

„Wkrótce zaczną gdzieś padać bomby" — mówi zagadkowo kongresman Mundt.

„Wkrótce zaczną się gdzieś ważne działania wojenne", — oznajmił swym generałom Hitler w maju 1941 roku.

Rozdział trzeci — Obliczenia i omyłki

„Nacisnąwszy guzik, mogę w 24 godziny zniszczyć i unicestwić 70 milionów ludzi", — grozi jeden z atomowców, profesor Oppenheimer.

Admirał Zacharias umacnia jego proroctwa: „Władamy absolutną bronią, z pomocą której możemy unicestwić życie ludzi, zwierząt i roślin na dowolnym terytorium".

„Posiadamy taką „tajemniczą broń", która pozwoli nam obrócić w pustynię ogromne terytoria wroga", — dawał tajemniczo do zrozumienia Hans Fritsche, długo przed admirałem Zachariasem i przed profesorem Oppenheimerem.

„Trzeba wziąć pod uwagę, że armia radziecka jest źle uzbrojona i że propaganda, która przedstawia nam „czerwonych", jako gigantów, nikogo nie oszuka — załamią się przy pierwszym starciu", — pisze we wstępnym artykule „Daily News".

„Bolszewicy mają marne uzbrojenie. Kolos na glinianych nogach — oto czym jest sowiecka Rosja", pisała w 1941 r. gazeta „Das Reich".

Rozdział czwarty — O porwaniu Europy

Paryskie pismo „Aurore" oznajmiło niedawno „Jedynie zjednoczywszy się wokół naszych potężnych przyjaciół, może Europa zadać decydujący cios wschodniemu komunizmowi".

Jasne, kogo ma na myśli „Aurore", pisząc o „potężnych przyjaciołach". Jedna z poprzedniczek „Aurore", a mianowicie „Paris Soir", pisała przed 5 laty „Opierając się na zdrowych i potężnych Niemczech może nowa Europa zniszczyć rosyjsko-azjatycki marksizm".

Na zjeździe „obrońców zachodniej kultury", zwołanym w swoim czasie przez Hitlera do Wiednia, można było zobaczyć wielkie płótna z napisami „Europa siegt!" — „Europa zwycięży!". Na zjeździe stronników „europejskich stanów zjednoczonych", zwołanym niedawno w Hadze przez przyjaciół p. Churchilla, mówcy niejednokrotnie wykrzykiwali: „Europa zwycięży!".

Rozdział piąty — O właściwościach krwi

Dziennik „Noxville Journal" pisze: „Czerwoni zaprzeczają, jakoby krew miała specjalne właściwości, lecz póki żyjemy my, prawdziwi Amerykanie, nie zmienimy ducha „praw Jima Crow", ponieważ wiemy, że trzeba chronić naszą rasę przed zmieszaniem z innymi, mniej rozwiniętymi i niższymi rasami".

Obywatele stanu Tennessee brali udział w wojnie przeciwko rasistowskim Niemcom. Wielu z nich na pewno nie wiedziało, że walczą przeciwko swym sojusznikom duchowym, ponieważ rozważania „Noxville Journal" brzmią, jak cytata z „Mein Kampf".

Niedawno skazano w Stanach Zjednoczonych Murzyna, który ożenił się z białą. Niemieccy rasiści zamykali w więzieniach Niemców, którzy żenili się z Żydówkami. Kto jest autorem, a kto plagiatorem? Czy „ustawy norymberskie" zostały przepisane z „praw Jima Crow", czy też senatorzy z Missisipi nauczyli się jednak czegoś od Streichera? Pozostawiam rozstrzygnięcie tego zagadnienia amerykańskim delegatom do ONZ, którzy niedawno redagowali „Deklarację Praw Człowieka".

Rozdział szósty — O innych właściwościach krwi

„Journal of Commerce" pisze: „W wypadku starcia wojennego nastąpi okres niebywałego dotąd rozkwitu naszego przemysłu".

W 1942 roku „National - Zeitung" notowała, że „rozszerzenie się teatru działań wojennych dobrze wpłynęło na wzrost naszego przemysłu."

Rozdział siódmy — O duszy

Minister czwartej republiki, socjalista p. Jules Moch, wypowiedział się niedawno na temat komunistów i komunizmu. Zaznaczywszy, że „dumny jest ze swej dwudziestoletniej walki przeciwko komunistom, którzy „nie są francuską partią", pan Jules Moch wzniósł się na wyżyny etyki i filozofii. „Komunizm — to największa ze wszystkich dotąd podejmowanych prób deprawacji ludzkich dusz".

Nie pragnę zajmować się badaniem nieskazitelnej duszy pana Jules Mocha, nie będę mówił ani o tych kulach, które tak szczodrze rozdaje francuskim robotnikom, ani o tej „braterskiej pomocy". którą tak skromnie przyjmuje z zupełnie nie francuskich rąk. Zastanowię się nad inną sprawą, nad sprawą dziedziczności.

Według zapewnień apologety „Trzeciej Rzeszy", Eversa, znakomity sutener Horst Wessel, jeszcze długo przed panem Jules Moch, obdarzył ludzkość następującym wyznaniem: „Będę walczył do śmierci przeciwko komunizmowi, ponieważ jest to diabelska próba zdeprawowania niemieckiej duszy".

Pozostaje mi tylko dodać do tego, że z „pieśnią Horst Wessela" na ustach esesowcy rozstrzeliwali francuskich komunistów — tych samych, których pan Jules Moch odsądza teraz od francuskości.

Rozdział ósmy — O królu i pionkach

Minister spraw wojskowych Stanów Zjednoczonych dostatecznie jasno nakreślił w zeszłym roku położenie krajów związanych z Ameryką rozlicznymi paktami, sojuszami i umowami. „Można je porównać z szachowymi pionkami, chroniącymi króla. Możliwości pionków są bardzo ograniczone. lecz dopóki stoją i kryją króla, król może czuć się bezpieczny".

Miłośnicy szachów z zadowoleniem zauważą, że nawet praktyczni Yankesi nie gardzą tą szlachetną grą. Jednakże wątpliwe jest, czy wyznania ministra spraw wojskowych Stanów Zjednoczonych uradują Anglików, czy Francuzów, którym wyznaczono rolę pospolitych pionków. Można ich pocieszyć jednym: Szachy — to stara gra, byli królowie i przed panem Forrestalem, były pionki i przed panem Bevinem. Nie pragnąc zagłębiać się w gąszczu historii, przypomnę stronice z kroniki niedalekiej przeszłości.

W maju 1944 r. „Bremer Zeitung" pisała: „Dopiero teraz możemy ocenić całe dobrodziejstwo polityki zagranicznej Führera. Pakt antykominternowski umożliwił rozwój wojennych operacji na terytoriach, które znajdowały się poza granicami Niemiec".

Rzeczywiście, w maju 1944 r. działania wojenne rozgrywały się na północnych krańcach Rumunii. Pionki stały jeszcze na swoich miejscach, a król został zaszachowany dopiero w 5 miesięcy później — w październiku 1944 r.

Rozdział dziewiąty i lekkomyślny

W 1942 r. premier faszystowskich Węgier Kallay, pragnąc wyjaśnić, dlaczego węgierscy żołnierze powinni ginąć w rosyjskich stepach, powiedział: „Bronimy tam naszych granic".

Kallay uważał, że granice jego państwa znajdują się o 2 tys. km od granic jego państwa.

W 1947 r. były dowódca pierwszej kanadyjskiej armii gen. Crarar oświadczył: „Strategiczne granice Kanady przebiegają wzdłuż brzegów Japonii i Korei, którym zagrażają komuniści."

W ten sposób, według mniemania gen. Crarara granice jego państwa znajdują się o 6.000 km od granic jego państwa. Kto po tym śmie zaprzeczyć, że istnieje postęp?

Rozdział dziesiąty, czyli Franco, ten sam Franco

W trudnych chwilach Wiedeńczycy pocieszali się piosenką: „Wiedeń, ten sam Wiedeń" (Wien bleibt Wien). Proponuję dla kabaretów Nowego Jorku i Londynu nową piosenkę: „Franco, ten sam Franco". O, zapewne musiał on zmienić niejednokrotnie swój słownik. Tak np. teraz mówi: „w pewnym sensie my także jesteśmy Amerykanami". W 1941 roku mówił: „Czujemy się braćmi odważnych żołnierzy Führera". No, ale to są przecież drobiazgi i czepiać się ich może tylko pedant. W zasadzie generał Franco wcale się nie zmienił.

W 1941 roku umawiał się z Hitlerem w sprawie wysłania hiszpańskich żołnierzy przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Dziennik „Paris-Presse" z 2 października 1948 r. ogłosił, że osobisty przedstawiciel p. Forrestala, prowadzi rozmowy z generałem Franco w sprawie ilości dywizji, które Hiszpania będzie mogła wystawić w wypadku wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu...

Wybaczcie, ale sądzę, że generał Franco proponuje nowym klientom tę samą „błękitną" dywizję. Jak mówią filuterni Francuzi: „nawet najpiękniejsza dziewczyna nie może dać więcej niż ma".

Rozdział jedenasty — Kawalerowie zachowują damy

W 1941 roku Marcel Deat, którego nawet zdrajca Petain nie mógł ścierpieć, jako największego sprzedawczyka, pisał: „Najazd rosyjski — to bolszewizacja Francji... Francji pozostaje tylko jedno — bez „arierpansów", bez niedomówień iść razem z Niemcami, którzy walczą o wspólne, zachodnie ideały".

W 1948 roku p. Paul Plodet, jeden z przywódców RPF — partii generała de Gaulle — oświadcza: „Czy chcemy, czy nie, Niemcy — to nasz bastion, nasza tarcza w obronie przed sowieckim niebezpieczeństwem"

W 1943 roku Fryderyk Grimm oświadczył: „Stworzenie francuskiego legionu bojowników anty-bolszewickich przez niewielką grupę zdrowo myślących Francuzów, jest zadatkiem francuskiego wkładu w dzieło obrony Europy przed bolszewizmem".

Latem 1944 roku byłem świadkiem niesławnego końca „Francuskiego legionu". Pierwszy „wkład" okazał się dość nieudanym.

W 1948 roku organ „zdrowo myślących" Francuzów „Monde" pisze: „Europejska armia będzie w istocie armią francusko-niemiecką". Oczywiście p. Paul Plodet i jego przyjaciele liczą na to, że drugi „wkład" będzie bardziej rentowny: mają bardzo długiego generała i bardzo krótką pamięć.

Rozdział dwunasty — Pies wraca do budy

Pan Shafer, członek Komisji Wojskowej Amerykańskiej Izby Reprezentantów stwierdził niedawno: „Przemysł zachodnich Niemiec winien być odbudowany tak szybko, aby mógł odegrać swą rolę w wojnie".

Były szef sztabu generalnego hitlerowskich Niemiec, generał Halder, zapewnia: „Mogę w Bizonii niezwykle szybko stworzyć niemiecką armię".

Role są w ten sposób podzielone: pan Shafer zajmuje się armatami, generał Halder — armatnim mięsem. Wszystko to odbywa się w 1948 r. — w trzy lata po kapitulacji hitlerowskich Niemiec i podpisaniu deklaracji poczdamskiej.

Powieszony pośmiertnie Goering nie może pomóc generałowi Halderowi w jego nowej działalności; nie może także przypomnieć, że w swoim czasie mówił: „Anglicy i Amerykanie zrobili głupstwo, że nie chcieli oprzeć się na Niemcach w walce przeciwko wschodniej anarchii."

Rozdział trzynasty — Trochę geografii

W 1941 roku „Frankfurter Zeitung" pisała: „Nikt więcej nie ośmieli się poddawać w wątpliwość naszych praw do Alzacji-Lotaryngii". W tych czasach — dawnych i niedawnych — ze zdaniem hitlerowskiej gazety nie zgadzało się bardzo wielu ludzi, np. mieszkańcy Alzacji i Lotaryngii.

W 1948 r. wspomniany przeze mnie przewodniczący NPD, Karol Scheffer, zwołał do Stuttgartu z łaski i zezwolenia amerykańskich władz okupacyjnych, wypróbowanych faszystów i groźnie obwieścił: „Niemcy powinny otrzymać z powrotem wszystkie swoje ziemie, w tej liczbie również Alzację i Lotaryngię".

Oczywiście, zaraz potem, p. Ramadier powiedział w Izbie Deputowanych, że Francji zagraża Rosja Radziecka. Nie można powiedzieć, aby orientował się zbyt dobrze w geografii...

Rozdział czternasty — O Edwardzie-Zwycięzcy

Pamiętam jesienią 1938 r. triumfalny wjazd p. Edwarda Daladier do Paryża; było to po odniesieniu zwycięstwa w Monachium. Pan Edward Daladier mówił wtedy: „Hitler zajmie się Ukrainą, a Rosja — to kolos na glinianych nogach. Czerwona Armia jest źle uzbrojona i w ogóle jest bezsilna."

W 1939 r. p. Edward Daladier pokrył wszystkie parkany Francji plakatami: „Zwyciężymy, ponieważ jesteśmy silniejsi". Po czym Niemcy wkroczyli do Paryża.

Kiedy „kolos na glinianych nogach" dotarł do granic Niemiec, Francja podniosła się na duchu i Edward — Zwycięzca też.

Niedawno p. Edward Daladier oświadczył znowu w piśmie „Carrefour", że Rosja to kolos na glinianych nogach, że radziecka armia jest bezsilna, że posiada „stare uzbrojenie, które dawno wyszło z użycia".

Najwidoczniej przygotowuje obecnie nowy plakat: „Zwyciężymy, ponieważ jesteśmy silniejsi". Pan Edward Daladier urodził się w departamencie Vaucluse, o 30—40 kilometrów od Tarascon, miasteczka, które dało światu skromniejszego wprawdzie, lecz niemniej znakomitego zwycięzcę — p. Tartarin.

Rozdział piętnasty i ostatni

Kiedy radzieckie wojska zbliżały się do stolicy Niemiec, Goebbels wygłosił patetyczne przemówienie: „Tutaj rozstrzyga się los zachodniej kultury. Berlin — to przednia straż Europy".

Samozwańczy nadburmistrz zachodnich dzielnic Berlina, p. Reuter, choć mniej popularny, niż Goebbels, przemawia niemniej patetycznie: „Czas rozmów minął... Berlin — to najdalej wysunięty przyczółek Europy... Berlin — to casus belli".

Na początku 1945 r. pewien mieszkaniec Magdeburga przeczytał mowę Goebbelsa, zwariował ze strachu, zaczął krzyczeć, że radzieckie czołgi podchodzą do miasta i zastrzelił swoją rodzinę.

24 listopada 1948 r. we Frankfurcie nad Menem niemiecki student, Karol Hirth, przeczytawszy mowę Reutera, zwariował, wybiegł na główną ulicę i zaczął krzyczeć: „Oto idą sowieckie czołgi!" Na szczęście Karol Hirth był kawalerem i nikogo nie zabił. Zdjął tylko buty, aby móc szybciej uciekać. Wysłano go do lecznicy dla umysłowo chorych.

Można żałować, że do tej lecznicy nie wysłano p. Reutera. Edwarda Daladier, profesora Oppenheimera i innych osób wyraźnie cierpiących na pomieszanie zmysłów.

X

Na tym kończę moją pracę. Nie taję, że zaczynałem ją uśmiechając się, lecz szybko przestałem się śmiać. Nie można spokojnie czytać wypowiedzi nowych ludożerców, którzy założywszy serwetkę pod brodę, marzą o tym, aby skonsumować na obiad 70 milionów ludzi. Nie można bez gniewu czytać przemówienia p. Jules Mocha, czy p. Ramadier, którzy w ślepej nienawiści do komunistów, powtarzają wstrętną historię Severinga i Noskego.

Czyżby wszystko się powtarzało? — zapyta niejeden czytelnik. Nie. Eklekzjasta twierdzi, że rzeki płyną do morza i wracają potem na stare miejsce, aby znowu płynąć, a tymczasem rzeki nigdy nie płyną z powrotem, a czas nigdy nie powraca. Niechaj p. Edward Daladier powtarza to, co mówił w przededniu klęski Francji. Jak wiadomo, we Francji żyje, prócz p. Edwarda Daladier, naród francuski, który wiele nauczył się w ostatnich latach. Ten naród nie chce walczyć — razem z niemieckimi faszystami, pod dowództwem amerykańskich rasistów — przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Bardzo możliwe, że „francusko - niemiecka armia Europy składać się będzie z p. Jules Mocha i nadburmistrza Reutera, którzy, wziąwszy się pod rękę, pójdą do amerykańskiego baru, aby przepić ostatnią pensję.

Rozumiem, że p. Churchill lubi przypominać o swoim istnieniu, lecz, mimo wszystko, Anglia nie składa się z jednego p. Churchilla. Jest tam wielu prostych ludzi; są oni, być może, flegmatyczni i powolni, lecz myślą i rozumieją; i wcale nie są skłonni umierać dlatego, że pan profesor Oppenheimer chce „nacisnąć guzik". W końcu zaś w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie brak drani, w rodzaju admirała Zachariasa, lub p. Shafera, jest znacznie więcej spokojnych ludzi — metalowców i rolników, lekarzy i nauczycieli, drwali i modystek. A poza tym...

A poza tym jest na świecie Związek Radziecki; i słuchając jak kremlowskie kuranty biją dwunastą godzinę, miliony ludzi śmiało i ufnie witają Nowy Rok.

Przełożył R. S.

Prasa zagraniczna

Niewygodna pozycja

Skrajnie prawicowy dziennik londyński „Daily Mail" zamieścił artykuł znanego publicysty amerykańskiego Waltera Lippmana o kwestii niemieckiej. Artykuł ten wywołał wielkie zainteresowanie, gdyż dziennikarz amerykański otwarcie stwierdza, że metoda „zimnej wojny" stosowana przez mocarstwa zachodnie, całkowicie zawiodła.

Po ostrym skrytykowaniu okrzyczanego „mostu powietrznego", publicysta amerykański przestrzega:

„Nie należy mieć żadnych iluzji co do „mostu powietrznego" i podziału Berlina. Im dłużej trwa działalność „mostu powietrznego" tym bardziej staje się on bezużyteczny jako instrument polityki Marshalla i Bohlena".

O skutkach polityki anglosaskiej na położenie gospodarcze Berlina, dziennik pisze:

„Polityka ta przyczynia się do wzrostu bezrobocia. W tej chwili fabryki w zachodnim Berlinie pracują już najwyżej 20 godzin tygodniowo, a stan ten będzie się nadal pogarszał w miarę rozbudowy mostu powietrznego".

Lippman podkreśla, że wszystkie odpowiedzialne osobistości władz amerykańskich są pewne, iż Związek Radziecki nie prowadzi żadnych przygotowań wojennych. Tym bardziej zbędne mu się wydają harce polityki państw zachodnich w Berlinie, które określa jako ilustrację powiedzenia Churchilla, że „możemy nawet stawać na głowie, podczas gdy Rosjanie siedzą sobie wygodnie w fotelach".

Lippman ironicznie nadmienia, że:

„państwa zachodnie niewątpliwie stoją już na głowach od dłuższego czasu" i że „znacznie lepiej byłoby, gdyby politycy zachodni użyli swych głów do lepszego celu, a mianowicie, do znalezienia właściwego wyjścia z obecnej sytuacji międzynarodowej".

Nowe wydawnictwa

ANDRZEJEWSKI B. i KULA J. — Zbiór przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy. Biblioteka Komisji Centralnej ZZ. str. 836, cena 800 zł.

Jest to zbiór ważniejszych ustaw i rozporządzeń, regulujących kwestię bezpieczeństwa i higieny pracy.

[illegible]ECKENS K. — Dawid Coperfield — tom. II Sp. Wyd. „Książka" [illegible]zekład z angielskiego K. Bey[illegible] str. 300, cena 300 zł.

[illegible] z najpiękniejszych powieś[illegible], napisana przez wielkiego [illegible] angielskiego na początku X[illegible]u.

M[illegible]OWSKI W. — Wiersze wy[illegible]e, Sp. Wyd. „Książka" str. [illegible], cena 120 zł.

[illegible]ersze Majakowskiego ogarnia [illegible] szeroki widnokrąg a tematem [illegible] jest walka, którą w okresie Rewolucji Październikowej zmuszone były prowadzić narody Związku Radzieckiego.

MORTON J. — Spowiedź — powieść. Sp. Wyd. „Książka" okładka S. Bernaciński, str. 156, cena 250 zł.

Treścią książki jest życie chłopa z dziada pradziada, jego bieda, walka o byt i praca na roli. Niezliczoną ilością ofiar, poświęceń i mozołów, zdobywa wreszcie syn chłopa maturę i możność wstąpienia na uniwersytet. Ciernista droga do wytkniętego celu nie została jednak uwieńczona powodzeniem. Przeszkodą ku temu były panujące wówczas warunki społeczne i polityczne.

PASEK J. Ch. — Pamiętniki — Biblioteka pisarzy polskich i obcych Nr 41, Sp. Wyd. „Książka" str. 480., cena 430 zł.

Pamiętniki ze swą szczerością, bezpośredniością w przedstawianiu faktów i barwnością wysławiania się, są doskonałym źródłem do poznania obyczajowości polskiej w drugiej połowie XVII wieku.

PANTELEJEW L. i STOLNIK J. — Słowo honoru. — Opowiadania. Tłum. z ros. H. Bobińskiej. Sp. Wyd. „Książka". Str. 80, cena zł. 120.

Kilka opowiadań których bohaterami są przeważnie dzieci. Akcja rozgrywa się w okresie wojny, kiedy głos obowiązku, chęć służenia ojczyźnie i należyta obywatelska postawa była udziałem całego społeczeństwa.

PRUS B. — Drobiazgi. — Pisma t. III, pod red. Z. Szwejkowskiego, w oprawie. Str. 284, cena zł 500.

PRUS B. — Placówka. — Pisma t. X, pod red. Z. Szwejkowskiego w oprawie. Str. 226, cena zł. 500.

STASZIC ST. — Wybór pism. — Biblioteka pisarzy polskich i obcych Nr 42. Sp. Wyd. „Książka", str. 144, cena zł. 150.

Staszic był jednym z najlepszych patriotów polskich XVIII w. Jego troska o losy Polski szła w parze z troską o postęp gospodarczy i społeczny, o usunięcie najcięższej, barbarzyńskiej formy wyzysku chłopów — pańszczyzny. Walczy też o oświatę powszechną, o nauczanie oczyszczone ze średniowiecznej scholastyki, oparte na zasadach racjonalistycznych, pozbawione ograniczeń stanowych.

ŚRENIOWSKI STAN. — Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego. Biblioteka Zrzeszenia prawników demokratów. Str. 210, cena zł 400.

Zamierzeniem autora było postawienie problemu zbiegostwa chłopów, zasadnicza konstrukcja teoretyczna i historyczna tego zjawiska oraz jego analiza społeczna.

SCHAFF A. — Pogadanki ekonomiczne. — Spółdz. Wyd. „Książka". Str. 132, cena zł. 90. — Wydanie VI.

ŻEROMSKI S. — Walka z szatanem — trylogia, pisma t. XVI, XVII i XVIII, Sp. Wyd. „Czytelnik" część I — Nawracanie Judasza. str. 310, 360 zł., część II — „Zamieć" str. 242, zł. 265 cz. III — „Charitas" str. 361, 400 zł.

ŻEROMSKI S. — „Przedwiośnie" powieść, pisma t. XIX str. 342, zł. 380.

Nowe wydanie powieści wielkiego pisarza.

»Królikowski gra sam ze siebie«

„...Dalszą naukę musiałem przerwać z powodu ciężkiej sytuacji materialnej swej rodziny. Jednakże mam dużo chęci poświęcić się muzyce, szczególnie dużo zamiłowania czuję do muzyki na skrzypcach, gram sam ze siebie, ale mi jest trudno. Słuchałem Polskiego Radia, usłyszałem o istniejącej Państwowej Średniej Szkole Muzycznej..."

Tak pisze osiemnastoletni Jan Królikowski, syn robotnika rolnego z majątku Koryta, gminy Mazew, powiatu łęczyckiego. Podobnie siedemnastoletni Jan Wierzbicki ze wsi Nowe Brynki w województwie szczecińskim:

„...Sam ze swej głowy nauczyłem się grać na akordeonie i mam bardzo zamiłowanie wyuczyć się na dobrego muzykanta, lecz ojciec nie może mnie na koszt własny wyuczyć z powodu słabego zagospodarowania, a rodzina składa się z dziewięciu osób. Więc zwracam się z prośbą do Profesora Szkoły Muzycznej w Warszawie o przyjęcie mnie..."

Tych nieraz nieudolnych w formie i naiwnych w treści próśb, podań i listów do Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Warszawie wpłynęło w ciągu grudnia ub. r. — około sześciuset. Miejsc przewiduje dyrekcja *od dwudziestu do trzydziestu...*

W powyższej proporcji załamuje się cała, uświęcona już tradycją sytuacja naszego szkolnictwa muzycznego. Od lat uczyła się muzyki dobrze sytuowana, choć nieraz pozbawiona minimalnych zdolności młodzież mieszczańska — brzdąkanie na instrumencie należało wszak do niezbędnych atrybutów „dobrego wychowania". Utalentowana młodzież robotnicza i chłopska, choć nieraz „sama ze siebie" opanowywała skrzypce czy harmonię (bo gdzież jej do fortepianu!) — nigdy nie przekraczała zbyt wysokiego progu wiedzy fachowej. Bo za to trzeba było płacić. A nie było czym. Tak w tysiącznych wersjach powtarzał się los Janka - muzykanta.

Polska Ludowa stworzyła perspektywę zmiany tego stanu rzeczy. Lepiej jest już na terenie robotniczym, źle na razie na chłopskim, ale i tu młodzież zdaje sobie sprawę, że drogi muszą być dla niej otwarte, że może odważnie dążyć do przekroczenia owego nieosiągalnego dawniej progu — dowodzi tego chociażby tych 600 listów do kierownictwa Szkoły Muzycznej w Warszawie. Ale że istotny przełom w tej dziedzinie na razie jeszcze nie nastąpił, świadczy ta druga liczba: 30 miejsc na uczelni.

Całe to zagadnienie posiada dwa aspekty, które powinniśmy sobie uświadomić. Pierwszy dotyczy wyrównania wieloletniej krzywdy tej młodzieży, o której mowa, umożliwienia jej awansu społecznego na tym odcinku, jak umożliwia się już na wielu innych odcinkach. Wkraczając w tym miejscu na płaszczyznę osobistych losów Królikowskich, Wierzbickich, Adamczyków i tylu innych, których podania piętrzą się w zielonych tekach kierownictwa Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Warszawie — nie dążymy bynajmniej do realizacji jakichś humanitarno-filantropijnych mrzonek. Sprawa awansu społecznego z natury swej należy do podstawowych funkcji, spełnianych przez państwo ludowe w stosunku do mas ludowych. Jeżeli w którejś dziedzinie funkcja ta jest spełniana w sposób niedostateczny, należy zwrócić na to uwagę. A drugi aspekt? O tym pisze w swoim sprawozdaniu dyrektor wymienionej Szkoły Muzycznej, tow. prof. Tad. Kurkiewicz: „Wykształcenie zdolnej młodzieży ze wsi może mieć dla kultury muzycznej naszego kraju znaczenie doniosłe. Zważywszy, że kompozytorów młodych dziś jest brak, instrumentalistów, potrzebnych na estrady koncertowe również mamy za mało — to wyłowienie talentów muzycznych ze wsi... *może brakujące luki najprędzej nam wypełnić i podnieść u nas muzykę na wyższy poziom*". Do tego słusznego sformułowania dodajmy, iż chodzi tu nie tylko o wypełnienie luk ilościowych i ożywienie życia muzycznego kraju, ale również o wniesienie przez młodych robotników i chłopów nowych treści klasowych do naszej kultury muzycznej. A to jest chyba rzecz istotna.

Wróćmy do punktu wyjścia, do cytowanych podań: „zwracam się z prośbą o przyjęcie mnie..." Większość tych próśb trudno na razie uwzględnić. Bo nie ma bursy, nie ma stypendium, nie ma miejsca. Aby zastosować przy przyjmowaniu, wzorem szkolnictwa wyższego, kryteria klasowe, należy stworzyć uprzednio właściwe warunki. Wtedy partyzantkę zastąpi odpowiednia akcja, pozwoli wówczas wszystkim Janom Królikowskim nie tylko grać „samym ze siebie", ale zd być rzetelną wiedzę muzyczną.

WIKTOR WOROSZYLSKI



Znakomity pisarz robotniczy, Lucjan Rudnicki, w zaciszu domowym (obok pisarza — jego małżonka).

Swietlice Związków Zawodowych przystępują do współzawodnictwa

W związku ze zbliżającym się Kongresem Związków Zawodowych wydział kulturalno - oświatowy KCZZ rzucił hasło współzawodnictwa pomiędzy świetlicami związkowymi na terenie całej Polski. Współzawodnictwo to przyczyni się niewątpliwie do znacznego ożywienia działalności świetlic, a tym samym dalszej aktywizacji kulturalnej szerokich mas robotniczych.

KCZZ opracowała już wytyczne współzawodnictwa, obejmujące cały szereg prac świetlicowych. W pierwszym rzędzie świetlice związkowe biorą na siebie zobowiązanie zwiększenia frekwencji o 100 proc. Wnętrza świetlic doprowadzone zostaną do estetycznego wyglądu, odnowione i artystycznie udekorowane a następnie wyposażone w odpowiedni sprzęt.

Ważnym punktem współzawodnictwa jest zorganizowanie czytelni przy świetlicach i uporządkowanie bibliotek. Poszczególne świetlice organizować będą również przynajmniej jedno koło dokształcające i koło początkowego nauczania dla robotników każdego zakładu pracy. Większe świetlice, jak np. świetlice wielkich zakładów przemysłowych, świetlice kolejarskie itp. wzięły na siebie obowiązek nawiązania kontaktu i objęcia nadzoru nad pobliskimi świetlicami gminnymi, świetlicami w zespołach majątków rolnych, stacjach maszynowych.

Zespoły chóralne i taneczne przygotują w ramach współzawodnictwa tańce ludowe swego regionu oraz tańce narodów słowiańskich i opracują repertuar pieśni robotniczych i pieśni radzieckich.

Oprócz współzawodnictwa świetlicowego zapoczątkowane zostało współzawodnictwo pomiędzy Okręgowymi Komisjami Zw. Zaw. w całej Polsce w dziedzinie prac kulturalno - oświatowych. Najważniejsze punkty opracowanego przez KCZZ regulaminu współzawodnictwa obejmują organizację świetlic międzyzwiązkowych, akcję zwalczania analfabetyzmu, akcję upowszechnienia teatru i muzyki, akcję oświatową, organizację konkursów między związkowych itp.

KCZZ opracowała również wytyczne współzawodnictwa Zarządów Głównych poszczególnych Związków Zawodowych o sztandar przechodni za pracę kulturalno - oświatową. Sztandar ten przyznany zostanie związkowi zawodowemu, wykazującemu się najlepszymi osiągnięciami w akcji czytelnictwa, walki z analfabetyzmem, organizacji świetlic, dokształcania, prac artystycznych, w akcji odczytowej itp. Sztandar przechodni znajdował się ostatnio w rękach Zw. Zaw. Górników. (sc)

Benedykt Hertz

Opinia

(bajka)

Baran rzadko własnemu ufa dowcipowi,
więc, nim zdanie poweźmie, sądy innych łowi.
Zgodnie z tym prawem przyrody,
pytał Skop Osła, jakie są powody,
że niepochlebną opinię
pośród zwierząt mają świnie?
— Widzisz, kochany Baranie —
rzekł na to Osieł po krótkim namyśle —
odpowiedzieć trudno ściśle,
bo w tej materii co bydlę to zdanie.
Pies, na przykład, zarzuca Świni, że krzykliwa,
Kaczkę znów niechlujstwo gniewa,
opasy wytykają zbytni ciężar tuszy...
Lecz, sądzę, razi wszystkich jeszcze inna wada
Tu skromnie Osieł słuchy do szyi przykłada
i kończy tajemniczo:
— Za wielkie ma uszy.

Kronika kulturalna

Najlepszy zespół artystyczny

Powiatowa Rada Zw Zawodowych w Zgorzelcu zorganizowała zespół artystyczny, składający się z najlepszych sił amatorskich przy zakładach pracy. Zespół ten urządza obecnie przedstawienia na terenie całego powiatu i pobliskich miast, zyskując wielką popularność, zwłaszcza wśród mieszkańców wsi

Zjazd artystyczny nauczycieli

W Krakowie zakończył się ośmiodniowy Ogólnopolski Zjazd Artystyczny Nauczycieli, w którym wzięło udział ponad 200 osób.

Uczestnicy zjazdu wysłuchali kilka odczytów i byli obecni na przedstawieniach teatralnych, pokazach filmowych, koncertach zwiedzili muzea i wystawy.

I-sza Suita Polska

Witold Rudziński ukończył I-szą Suitę Polską na fortepian. Suita zawiera cztery części: Hejnał, Kujawiak, Krakowiak i taniec kurpiowski. Obecnie kompozytor pracuje nad jednoaktową operą osnutą na tle noweli Sienkiewicza „Janko Muzykant".

Libretto napisali T. Borowski i St. Wygodzki.

Dla nowego widza

Teatr Miejski w Bydgoszczy daje specjalne przedstawienia pod hasłem: „Szukamy Nowego Widza".

Wszystkie zakłady pracy w mieście otrzymały specjalne zaproszenia dla robotników, pracowników, rzadko uczęszczających do teatru.

Z Drezna do kraju

Zwłoki Kazimierza Brodzińskiego, wybitnego poety z okresu romantyzmu, zostaną w ciągu roku 1949 sprowadzone z Drezna do kraju. Zwłoki spoczną w zabytkowym kościele z XV wieku, który znajduje się w miejscu urodzenia poety koło Wiśnicza.

W całym ZSRR czytają Mickiewicza

Jubileuszowe wydawnictwa moskiewskie, które ukazały się w ZSRR z okazji 150-lecia urodzin Mickiewicza cieszą się ogromnym powodzeniem wśród czytelników radzieckich.

Luksusowe wydania „Ballad", „Sonetów Krymskich" i „Grażyny" rozeszły się w samej Moskwie w ciągu pierwszego dnia w kilku tysiącach egzemplarzy.

Centrale wydawnicze otrzymały zapotrzebowanie na dzieła Mickiewicza z najodleglejszych zakątków ZSRR.

„Tydzień Książki Czeskiej"

W Czechosłowacji odbył się doroczny „Tydzień Książki Czeskiej", który zorganizowany został pod hasłem udostępnienia książki wsiom czechosłowackim.

W czasie trwania „Tygodnia" zorganizowano we wszystkich miastach powiatowych wędrowne wystawy książki.

Teatr

Widowisko pseudoludowe

Ogniem i mieczem pustoszą Krzyżacy Litwę; sprzyja im Witold, zagniewany na Jagiełłę; uczta w zamku; pożar w sercach rozpustnych mnichów i szlachetnych rycerzy cudzoziemskich na widok pięknej Ryngałły, siostry Witoldowej; pożar w sercu Ryngałły i Henryka Mazowieckiego, księcia i biskupa; pożar zamku, podpalonego przez Witoldowych żołnierzy, bo Witold zmienia front i idzie z Jagiełłą przeciw Krzyżakom; krokwie trzaskają i belki płoną, czad gryzie oczy, a Ryngałła i Henryk gruchają na przodzie sceny...

Potem dalsze obrazy: Konrad Wallenrod gości w Malborku królowę Danii, kłóci się z filarami zakonu i wróży upadek krzyżackich mocy; Witold przybywa ze świtą do Ostrowia, ulega dyplomacji Jadwigi, składa hołdy Jagielle, godzi się ze Skirgiełłą; Ryngałła w dworzyszczu poślubionego Henryka kocha i gryzie się z zazdrości o przystojnego, trzpiotowatego małżonka; pląsy czeladzi i dworek Ryngałły, bajędy starego Sieciecha-piastuna; cięta kolumna działa na dworze Henryka za pośrednictwem służki zakonnej i fałszywego pątnika...

Następuje okropna historia z otruciem Henryka; zabija go niechcąco Ryngałła, namówiona do podania mężowi w winie rzekomego lubczyku (a to była trucizna); lament, zgroza. Rzecz kończy się Sądem Bojarów, na którym szeroko i długo opowiadają rozmaite osoby o tym, cośmy przed tym oglądali w akcji na scenie; sąd ułaskawia niewinną grzesznicę, a Witold w wieszczym przeczuciu wylicza uczęstników koalicji antykrzyżackiej, która za 18 lat pogromi zakon pod Grunwaldem.

Oto wątki i motki „Zakonu Krzyżowego", najnowszej sztuki Ludwika Hieronima Morstina, którą autor nazwał „widowiskiem dramatycznym" i którą mu wystawiła pierwsza scena polska.

Patrzymy ze zdziwieniem i niepokojem. Autor w komentarzu do utworu napisał wprawdzie, że starał się przestrzegać metod Szekspira i że nie jest to apologia, ale „raczej samokrytyka" — wolno nam jednak być innego zdania i stwierdzić — przy całym szacunku, na jaki zasłużył sobie swą długoletnią pracą dramatopisarską L. H. Morstin — że „Zakon Krzyżowy" to nie tyle Szekspir co „Kościuszko pod Racławicami" no i że jest to „widowisko ludowe" chociaż nie dla ludu.

Zastanawiający jest w „Zakonie" nieskończenie długi łańcuch pomyłek pisarza. Przyjrzyjmy się naprzykład przesłankom postawy antyniemieckiej, cechującej widowisko. Autor na każdy kroku upraszcza i ułatwia sobie zadanie, każąc swoim Krzyżakom urządzać łapanki i obozy pracy i wygłaszać zdania przepisane dosłownie z Hitlera czy Goebbelsa (jedyna inowacja to zastąpienie pojęcia „Niemiec" słowem „Krzyżak"). Jest to więc brak wyczucia historii i brak zrozumienia, że pomiędzy postępowaniem feudalnego przeniewierczego rycerstwa krzyżackiego a metodami faszyzmu i rasizmu są różnice większe niż tylko kostiumowe. Przeczenie tym różnicom prowadzi do mitologii historycznej i na manowce dość mistycznych uogólnień.

Konstrukcja „Zakonu" jest kręta i załamuje się. Zaczynamy od wielkiego zbiegowiska historycznego z komturami, ministrami, führerami i królami na czele (jeden król, dwie królowe, jeden książe panujący, jeden wielki mistrz, jeden kanclerz, czworo książąt, nie licząc czeredy pomniejszych okniaziów, bojarów, panów i ochmistrzów) — poczem sztuka zamienia się w historię małżeńską Ryngałły i biskupa Henryka.

Zastanawiająca jest też wtórność inwencji i podatność na wpływy literackie. Echa Sienkiewicza pobrzmiewają ze sceny tak często, że należy przypuścić, iż utor świadomie używa tego wątpliwej wartości chwytu. Są tacy, którzy mówią: barwne libretto operowe. Cóż, kiedy sztuka Morstina pisana jest prozą i jedyne wiersze, które nasuwają się widzowi podczas oglądania spektaklu, to te z Boya: „Jagiełło, Skirgiełło, skąd im się to wzięło?"

Każdemu pisarzowi nawet tak doświadczonemu i swobodnemu w szrankach scenicznych jak Morstin może się wydarzyć okres niemocy bitewnej. Rzeczą taktu jest wówczas urządzenie turnieju nie na zamku królewskim lecz u któregoś ze skromniejszych paniąt. O tę krzywdę wyrządzoną Morstinowi można i należy się upomnieć.

Nieszczęścia chodzą parami, jak powiada Swinarski. Do nieporozumień ze sztuką dołączyły się nieporozumienia z inscenizacją. Afisz wylicza około 40 nazwisk wykonawców widowiska, co z konieczności zmusza do omówienia tylko najważniejszych. Janusz Warnecki zrobił wiele, by widowisko „uwidowiskowić", a tym samym podkreślić jego prymitywizm psychologiczny, pogoń za łatwymi efektami i panoramiczność w sensie panoram Styki. Modny od czasu do czasu (por. „Owsze źródło" w Krakowie, z udziałem Dąbrowskiego i Morstina) układ końcówek scenicznych w żywe obrazy nie zawsze prowadzi do wytrzymanych artystycznie rezultatów.

Zapewne, pochwalić należy niektóre, a bodaj większość dekoracji Wacława Borowskiego (trafne wyczucie stylu zamku Marienburskiego), ale wśród tych dekoracji — z których pożar w drugiej odsłonie nieodmiennie budzi oklaski rozbawionych widzów — poruszają się aktorzy grając na całego, na sto dwa, od kulisy do kulisy. Z tego punktu widzenia pierwszy wpada w oko Saturnin Butkiewicz, odpowiednio diaboliczny w roli arcyłotra Szumberga, sprawcy otrucia w Królewcu „szczeniąt Witoldowych" (pamiętacie Sienkiewicza?). Ach, jak mroziła krew w żyłach straszliwa scena spisku rudego Szumberga z Arcykomturem (E. Szupelak . Gliński)! Nic dziwnego, że miota się przeciw nieprawościom Zakonu jedyny sprawiedliwy, wielki mistrz Konrad Wallenrod (Cz. Kalinowski). Najtrudniej przychodziło wrosnąć w zbroję okrutnego komtura Dominiakowi, ale i on starał się jak mógł, powiewając pawimi czubami.

Polakom i Litwinom tekst autora mniej daje pola do szerokiego wygrania się. M. Milecki usiłował w roli Witolda być chociaż częściowo trójwymiarowym, a nie tylko płaską plamą malarską; nie udało się. Witold gada u Morstina same frazesy, co jest tym dziwniejsze, że Morstin — wbrew nowszym badaniom historycznym, które wysoko podnoszą talenty polityczne i wojenne właśnie Jagiełły i w Jagielle widzą nie tylko formalnego lecz i faktycznego wodza w bitwie grunwaldzkiej — zasługi grunwaldzkie przypisuje „genialnemu Witoldowi" Jagiełło (G Buszyński) jest — z woli Morstina — również zastygłą w uporze postacią jednowymiarową.

Urok Jadwigi promieniował — jak wynikało z fabuły — na Jagiełłę, Witolda i sprzymierzone dwory, ale nie docierał do widza. J. Pichelski jako szczęśliwy poseł i małżonek uwodził zgrabną posturą. Odpowiednio podstępnym a układnym Pątnikiem był Ciecierski. Wł. Bracki ofiarnie garbił się pod rolą Sieciecha.

Odmiennie od reszty zespołu pojęła rolę Ryngałły i konkretnie rolę Ryngałły w sztuce Morstina — Nina Andrycz. Artystce chodziło zapewne o zróżnicowanie i udramatyzowanie tej postaci — hojnie ją więc wyposażyła w akcenty ironii, sarkazmu, drwiny, świadomości politycznej, a nawet pewnego demonizmu (pierwsze odsłony). Później zaś — w rodzinnej fazie widowiska — uwypukliła w Ryngalle namiętność i zmysłowość, godną rodu Kiejstutowiczów. Tak uplastyczniona Ryngałła grała szeroko i z rozmachem, ale sama sobie usuwając w cień inne osoby. Ożywiała malowidło, ale co chwila wychodziła z jego ram.

A my wychodzimy z teatru pod znakiem niewesołych rozważań repertuarowych, zastanawiając się czy i kiedy od abstrakcyjnych rozważań co do których wszyscy są mniej-więcej zgodni, przejdziemy do bardziej konkretnych dyskusji i narad nad sposobami wyprostowania linii repertuaru we wszystkich polskich teatrach.

JASZCZ

Życie gospodarcze

Produkcja przemysłu elektrotechnicznego w r. 1948

Przemysł Elektrotechniczny wykonał plan produkcji w roku 1948 w 116 proc., produkując artykuły wartości 297 miln. zł przedwojennych.

W drugim kwartale ub. r. przemysł elektrotechniczny osiągnął poziom produkcji przedwojennej, a do końca 1948 r. przekroczył ten poziom o 10 proc.

Wykonanie ilościowe planu rocznego przez poszczególne gałęzie przemysłu elektrotechnicznego przedstawia się następująco: maszyny wirujące — 108 proc., transformatory — 103 proc., kable i przewody — 123 proc., żarówki — 117 proc.

Olbrzymie osiągnięcia budownictwa wiejskiego

W ramach akcji odbudowy wsi, na ogólną liczbę ok. 32.000 zagród wiejskich, Ministerstwo Odbudowy udzieliło do końca września ub. r. pomocy przy odbudowie 24.000 zagród. Do chwili obecnej ukończono już odbudowę ok. 11.500 zagród.

Budownictwo nowe reprezentuje w powyższych liczbach ok. 1.300 zagród ukończonych i ok. 2.500 zagród, będących na ukończeniu.

Największe natężenie robót w odbudowie wsi zaobserwowano w woj. olsztyńskim, szczecińskim i gdańskim (ok. 40 proc.).

Ogółem ukończono budowę 339 szkół, w tym 310 szkół powszechnych, w toku budowy znajdują się 783 szkoły, w tym 633 szkoły powszechne.

W dziedzinie budownictwa związanego z kulturą wsi ukończono budowę 46 obiektów, zaś do wykończenia pozostaje jeszcze 155 obiektów.

Energetyka polska wykonała plan roczny w 104,9 proc.

Elektrownie, podległe Centralnemu Zarządowi Energetyki, wykonały plan roczny w roku 1948 w 104,9 proc., produkując 4.064.906 MWh (plan — 3.874.305 MWh). Wartość produkcji rocznej wg cen z 1937 roku wynosi 406.495.000 zł.

Brygady instruktorskie w przemyśle węglowym rozpoczęły prace

W przemyśle węglowym prowadzone były prace przygotowawcze do zorganizowania brygad instruktorskich, mających na celu zaznajomienie załóg kopalń węgla z nowymi metodami pracy, stosowanymi przez przodujących górników. Metody te, zmierzające zarówno do usprawnienia wydobycia węgla, są obecnie rozpowszechniane wśród wszystkich pracujących w kopalniach.

Brygady instruktorskie przystąpiły już do pracy z dniem 1 stycznia br. W skład ich weszło ponad 580 przodujących górników. Przy każdej z kopalń węgla utworzona została jedna brygada instruktorska w składzie ok. 8 osób.

12 tys. ampułek streptomycyny

Do portu gdyńskiego wpłynął statek szwedzki „Hoeken" z ładunkiem drobnicy, pochodzącej z Kanady.

Wśród drobnicy znajduje się m. in. transport 612 kg streptomycyny, co stanowi przeszło 12 tys. ampułek.



115-letnia Zofia Bugajczyk, mieszkanka jednej z wsi pow. grójeckiego, mimo podeszłego wieku zajmuje się gospodarstwem domowym

Dawna biedota wiejska buduje w Dussowcach nowe życie

Przed dwoma laty ta część powiatu przemyskiego cieszyła się złą sławą: grasowały tu faszystowskie bandy ukraińskie i WRN-owskie, paląc, niszcząc i mordując. Lasy powiatu rozbrzmiewały hukiem strzałów toczących się tam bitew. Wojsko, KBW i milicja walczyły z bandami.

Jest niedzielne przedpołudnie 2 stycznia 1949 r. Poprzez Żurawicę i Walawę zdążamy do Dussowiec. Pod Dussowcami z lasu dochodzi nas odgłos strzałów. To milicja, żołnierze z przemyskiej jednostki wojskowej i tutejsi chłopi z zapałem polują na zające. Wiele zmieniło się przez te dwa lata...

Mieli dość wyzysku i poniżenia

Pierwsze, co uderza nas w Dussowcach, to szereg pięknych, nowych domków. W ich cieniu giną ruiny gospodarstw, zniszczonych przez banderowców.

W 1946 r. 80 rodzin małorolnych i bezrolnych, korzystając z możliwości otwartych przez Państwo, postanowiło w Dussowcach rozpocząć nowe życie. Na początku była to pionierska piątka, najbardziej uświadomionych chłopów: Wojnar, Kisała, Kuźniar, Gałka, Cieszyński. Pochodzą oni ze wsi powiatu łańcuckiego Handzlówka, odległej stąd o 65 km. Do cna im dojadł wyzysk i poniżenie, którego doznawali ze strony bogaczy wiejskich. Byliśmy tam niczym — mówi dawny biedny chłop z Handzlówki, obecny sołtys Dussowiec — Gałka. — Rząd sanacyjny we wszystkim popierał bogaczy przeciwko nam. Gdy mój ojciec chciał kupić grunt, by synów wydobyć z nędzy, nie mógł znaleźć żyranta... Ale odkąd Polska Ludowa wzięła biedotą chłopską w opiekę, życie całkiem inaczej nam się układa.

Pomoc państwa

Ob. Julia Hawro, osadniczka z Handzlówki w prostych słowach wyraża swą wdzięczność dla rządu za ogromną pomoc 10 mil. zł dostaliśmy — chłopi z przemyskiego — na pożyczki. Już nam żadnych bogaczy do podpisu nie potrzeba.

Pow. Referat Odbudowy przy przemyskim starostwie rzucił na Dussowce 1.500.000 szt. cegły, 740 ton cementu, 145 ton wapna, wielkie ilości tarcicy, kompletów okien, drzwi, dachówki. Z początku budując nowe osiedle, mieli poważne trudności z transportem, ale potem i to się zmieniło. Były takie dni, podkreślają z dumą, że pracowało z nami 8 samochodów i traktorów z przemyskiego starostwa, a chłopi z sąsiednich Orzechowic i Żurawicy dawali po 200 koni od razu.

A gdy myszy zalęgły się na ugorach i zboże niszczyły, dostali od Państwa 48 m zboża.

Wszyscy dla wszystkich

Budowa nowych gospodarstw oparta jest na zasadzie „wszyscy dla wszystkich". Z 80 rodzin osadniczych — 43 ma już domy całkowicie wybudowane, 12 zagród podciągnięto w 80 proc., 10 domostw wyciągnięto do połowy. Chłopi w Dussowcach pracują przy budowie kolektywnie. Gdy na godz. 7 rano zapowiedziana jest zbiórka przy domu, który „jest na turze", już o 6-ej wszyscy się stawiają. W ciągu lata junacy „SP" dali Dussowcom 2.118 pracodniówek.

Wspólnym wysiłkiem zlikwidowano około 80 proc. odłogów, przeorując 800 ha. Dzięki pomocy sąsiedzkiej, każdy chłop obsiał po 5 i więcej ha gruntu. W Handzlówce mieli najwyżej po pół morga. Szeroko planują uspołecznioną gospodarkę; w tym kierunku pracuje specjalny komitet spółdzielczy.

Na cześć Kongresu

Kongres uczczono tu prostym, pięknym czynem. Gromada pomogła wykończyć dom Eugeniuszowi Tyradzkiemu, któremu najtrudniej było się pobudować.

Fakt zjednoczenia się polskiego ruchu robotniczego przyjęli z radością. „My to rozbicie robotników i chłopów dobrze czuli na własnej skórze".

Tu będzie szczęśliwe życie

Kobiety też w pełni oceniają zmianę, jaka zaszła w ich życiu. 75-letnia Maria Gorko ze wzruszeniem zapewnia nas: „Tu dopiero będzie życie".

Gorczycowa, Szpunarowa, Pelcowa, Pundlowa zawiązały Koło Gospodyń Wiejskich. Z ich inicjatywy powstało również Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci; zabiegają także w pow. ZSCh. o założenie sklepu spółdzielczego w Dussowcach.

Odjeżdżamy z Dussowiec, gdy wczesny, zimowy zmrok otulać zaczyna zaśnieżoną wioskę.

— „Przyjedźcie w lecie — żegnają nas dussowczanie — zobaczycie, ile tu będzie nowego i dobrego"!

C. BŁOŃSKA

Młodzieżowe współzawodnictwo pracy

Cenne nagrody dla przodujących zespołów

Młodzieżowe współzawodnictwo pracy dało w woj. krakowskim bardzo dobre wyniki. Obok bardzo znacznego wzrostu wydajności pracy, ruch ten wpłynął wybitnie na poprawę dyscypliny, punktualności i obowiązkowości wśród większej części młodocianych pracowników. O masowym współzawodnictwie wśród młodzieży świadczą choćby następujące cyfry: gdy w maju 1948 r. udział we współzawodnictwie pracy brało 1.260 osób, pracujących w 11 zakładach, to w listopadzie ub. r. liczba ta wzrosła do 10.124 uczestników. Ilość zakładów zaś wzrosła do 41. Równocześnie wzrosła ilość młodzieżowych przodowników pracy.

W fabryce „Zieleniewski", pomocnik tokarski Trybuła Henryk, wykonał w ciągu trzech miesięcy przeciętnie 366,6 proc. normy. Jego współpracownik Urban Czesław uzyskiwał stale w ciągu 5 miesięcy przeciętnie 354 proc. normy. Również doskonałe wyniki produkcyjne uzyskał młodociany robotnik tej fabryki Nazin Zbigniew.

W odlewni żelaza na czoło współzawodniczących wysunęli się: Klis Władysław, który wykonywał średnio 612 proc. normy, Jarco Władysław, Fulat Jakub i Brodka Władysław.

W województwie rzeszowskim w pierwszym etapie młodzieżowego współzawodnictwa pracy wzięło udział 3.242 młodzieży chłopskiej.

Szczególnie wyróżniło się koło ZMP w Wólce - Grodzickiej, którego członkowie dali 130 pracodniówek przy budowie drogi wiejskiej. W nagrodę Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przekazało temu kołu siewnik.

W gromadzie Pantalowicze oczyszczono rowy przydrożne na przestrzeni 1.150 m oraz dano 120 pracodniówek przy naprawie dróg okolicznych. Ponadto zwieziono piasek pod budowę przebiegającego przez całą gromadę chodnika. Zespół ten otrzymał bogato wyposażoną bibliotekę od Ministerstwa Rolnictwa i R. R.

Jako trzeci nagrodzony został zespół przy kole ZMP gromada Wrocanka. W ramach współzawodnictwa, oczyszczono tam z chwastów wszystkie pastwiska gromadzkie oraz uporządkowano 3.000 m. rowów. Z inicjatywy młodzieży została tam również założona filia spółdzielni mleczarsko - jajczarskiej oraz zorganizowano wzorową hodowlę owiec.

W wyniku współzawodnictwa w całym woj. rzeszowskim młodzież chłopska m. in. oczyściła z chwastów 2.518 ha pól, uwolniła od szkodników 4.684 drzewka owocowe, wyhodowała 556 sztuk szlachetnych odmian drobiu. Założono 207 kompostów, zbudowano 99 wzorowych gnojowni, przeprowadzono dezynfekcję 1.152 budynków gospodarskich, zorganizowano 16 wiejskich świetlic i 20 boisk sportowych. Przy budowie Domów Ludowych współzawodnicząca młodzież dała 1.732 pracodniówki.

Zeznania biegłych wykazują bezpodstawność tłumaczeń oskarżonych

Piąty dzień procesu „redaktorów" gadzinówek

W piątym dniu procesu byłych współpracowników prasy niemieckiej w języku polskim zakończono postępowanie dowodowe. W dn. 10 bm. rozpoczną się przemówienia stron. W ostatnim dniu przewodu sądowego zeznawali ostatni świadkowie oraz powołani w charakterze biegłych: płk. Rzepecki, płk. Sęk-Małecki, literat Stanisław Ryszard Dobrowolski, oraz artysta - malarz Janusz Podoski.

Zeznania świadków były szczególnie obciążające dla oskarżonego Sierzputowskiego. Nie tylko nie została — w najmniejszym stopniu — udowodniona jego współpraca z podziemiem, ale okazało się, że w stosunku do osoby oskarżonego były w czasie okupacji podejrzenia o współpracę z gestapo. Z oświadczeń biegłych wynikało, że organizacja podziemna KOP, w ramach której działać miała część oskarżonych, nie cieszyła się dobrą opinią ze względu na wielką infiltrację tej organizacji przez gestapo.

Świadek red. Dobrzyński, który zeznać miał na okoliczność skierowania oskarżonego Pągowskiego do pracy w „Nowym Kurierze Warszawskim" przez organizację podziemną, stwierdził tylko, iż rozmawiał z jednym z członków ruchu oporu, który wspominał mu niejasno o tej sprawie. Żadnych bliższych szczegółów świadek podać nie umie, nie może podać ani jednego nazwiska, lub choćby pseudonimu.

Św. prok. Golańska zeznaje, iż pracując w komórce wywiadowczej ZWZ, korzystała z informacji dostarczanych jej z terenu redakcji „NKW" przez oskarżonego Leśniewskiego. Osk. Leśniewski zwrócił się z propozycją współpracy z podziemiem już pracując w gadzinówkach. Członkiem ZWZ nie był. Św. Golańska wspomina ponadto, że podziemie podejrzewało Wielgomasową i Sierzputowskiego o współpracę z gestapo.

W sprawie Sierzputowskiego zeznaje ponadto św. Nowakowski — były buchalter wydawnictw niemieckich. Św. twierdzi, że należał do organizacji wraz z Sierzputowskim i powołuje się znowu na tajemniczą osobę nieżyjącego Leżeńskiego. W czasie trwania przewodu sądowego nie udało się w najmniejszym stopniu stwierdzić przynależności Leżeńskiego do jakiejkolwiek organizacji podziemnej.

Biegły płk. Rzepecki stwierdza, że wywiad ZWZ nie kierował nikogo do wydawnictw niemieckich i wiadomości z tego terenu nie były ważne. Biegły słyszał, że ok. roku 1943 parę osób spośród współpracowników tych wydawnictw zwróciło się z propozycją udzielania informacji. Biegły określa to jako wyrabianie sobie alibi na przyszłość. Poza tym płk. Rzepecki oświadcza, że sprawy osób których nazwiska były wymieniane w prasie podziemnej jako sprzedawczyków i zdrajców, były dokładnie sprawdzane. Interwencje zdarzały się. Biegły wie na pewno, że żadnych interwencji w sprawie osk. Sierzputowskiego, Szklarskiego i „towarzyszy" nie było. Piętnowanie publiczne przez umieszczenie w prasie podziemnej stosowano tylko w wypadkach szczególnie jaskrawych.

Płk Józef Sęk - Małecki, wiceprzewodniczący Zw. Bojowników z Faszyzmem o Wolność i Demokrację, opowiada o sprawach związanych z organizacjami lewicowymi. Biegły stwierdza, że działalność tych organizacji nastawiona była niemal wyłącznie na akcje bojowe skierowane przeciw Niemcom. Organizacje te (Armia Ludowa, Bataliony Chłopskie, PPS) nie posiadały współpracowników w gadzinówkach. Płk. Sęk-Małecki wyklucza możliwość skierowania przez te organizacje kogokolwiek do współpracy twórczej w tych pismach, wyklucza nawet skierowanie kogoś do pracy technicznej. Poza tym biegły twierdzi, że trudno mu uwierzyć aby w latach 1939—1941 jakakolwiek organizacja podziemna mogła skierować swego współpracownika do instytucji niemieckiej, szczególnie takiej jak gadzinówki niemieckie. W latach tych panowała żywiołowa niechęć do współpracy z okupantem nawet dla wywiadu i dopiero w latach późniejszych okazało się to konieczne w niektórych specjalnie ważnych wypadkach. Biegły jest oburzony faktem, że ludzie którzy pracowali w gadzinówkach mogli zwrócić się o uznanie ich za członków Zw. Bojowników Walki z Faszyzmem, nawet jeśli oddawali pewne usługi organizacjom podziemnym. Płk Małecki tłumaczy fakt otrzymania przez oskarżonych zaświadczeń podpisanych przez czołowe postacie ruchu oporu, zbyt automatycznym traktowaniem sprawy. W związku z tym prowadzona jest obecnie szeroka weryfikacja członków Zw. Boj. o Wolność i Dem., która wykluczy na przyszłość podobne omyłki.

Biegły Stanisław Ryszard Dobrowolski ocenia utwory oskarżonych umieszczane w wydawnictwach niemieckich. Dla biegłego nie ulega wątpliwości ogromna szkodliwość tych utworów. Na pytanie prokuratora czy mogły się znaleźć utwory, które podtrzymywały w społeczeństwie polskim ducha oporu, biegły odpowiada:

„— Jeżeli chodzi o podtrzymywanie przekonania, że Niemcy pokonają i zdruzgocą Związek Radziecki, to rzeczywiście takie działanie w pewnych, dobrze znanych, sferach społeczeństwa mogło „podtrzymywać ducha".

Biegły zwraca uwagę na wielką rolę demoralizacyjną jaką odgrywały pisma w rodzaju „Fali" ze względu na zdecydowanie pornograficzny ich charakter. Św. Dobrowolski zaobserwował wielką poczytność tego pisma wśród młodzieży.

„— A jaki to miało skutek, można sprawdzić w kartotece przestępczości nieletnich" — dodaje prok. Witkowski.

Biegły Janusz Podoski, artysta - malarz, wezwany w celu oceny rysunków osk. Manna stwierdza, że rysunki w liczbie siedmiuset kilkudziesięciu wskazują na duże zdolności grafika. Stwierdza ponadto, że rysunki te w swej ogromnej większości są treści obojętnej, tylko około 30 można zakwalifikować jako „poruszające tematy drastyczne" przy czym dodaje, że i te nie mają charakteru pornograficznego; nabierają jednak cech pornografii w zestawieniu z ogólnym charakterem pism. Biegły stwierdza ponadto fakt widocznego usiłowania redakcji do nadania wydawnictwom cech jak najbardziej pornograficznych i erotyczno - sensacyjnych. Ponadto św. Podoski określa nastawienie ogółu artystów polskich jako zdecydowanie negatywne do wszystkich jakichkolwiek publikacji niemieckich i ogólne potępienie tych, którzy się wyłamali z ogólnego stanowiska.

Na tym rozprawę odroczono do dnia 10 bm. (h)

Nowe ceny soli

WARSZAWA (PAP). Monopol Solny komunikuje, że cena soli jadalnej od 31 grudnia 1948 r. została ustalona w następującej wysokości: warzona 20 zł, biała kamienna 15 zł i szara 7 zł za 1 kg w detalu; rabaty wynoszą od 1 kg: 1 zł dla hurtownika i 2 zł dla detalisty od wszystkich gatunków soli jadalnej zarówno białej, jak i szarej.

Składy monopolowe oraz powiatowe hurtownie posiadają zapasy soli wystarczające do całkowitego zaspokojenia zapotrzebowania rynku na sól.

Setna wrębówka wykonana w kraju

KATOWICE. Fabryka Maszyn na Śląsku zameldowała o wyprodukowaniu setnej wrębówki, precyzyjnej maszyny górniczej, usprawniającej i ułatwiającej wydobycie węgla.

Do produkcji wrębówek po raz pierwszy w Polsce przystąpiono przed dwoma laty. Do tego czasu maszyny te sprowadzano wyłącznie zza granicy.

Polskie wrębówki elektryczne w niczym nie ustępują wrębówkom zagranicznym tego typu, a przeciwnie — pod niektórymi względami nawet je przewyższają. Najlepszym tego dowodem są napływające już zza granicy zamówienia.

Robotnicy na kierowniczych stanowiskach

W Dąbrowskim Zjednoczeniu Hutniczym wysunięto ostatnio wielu robotników na naczelne stanowiska.

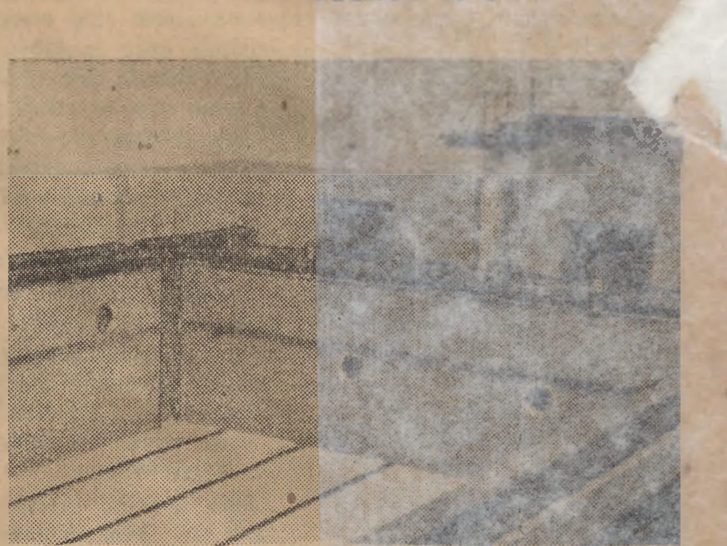
Gwinciarz Kolasiński Antoni, który uprzednio awansował na zastępcę szefa wydziału walcowni, został obecnie mianowany naczelnym dyrektorem huty „Renard".

Robotnik Cynkowni Stanisław Musiał objął z dniem 1 stycznia br. stanowisko naczelnego dyrektora huty „Będzin".

Edmund Lubelski, dotychczasowy frezer w hucie „Laura", wysunięty został na stanowisko kierownika wydziału bezpieczeństwa i higieny pracy w Dąbrowskim Zjednoczeniu Hutniczym.

Sport

Kryty basen pływacki w Akademii WF



Czynne obecnie w stolicy trzy kryte pływalnie (Polskiej YMCA, Wojewódzkiego Ośrodka KF przy ul. Rozbrat i w Domu Akademickim) nie mogą zaspokoić potrzeb Warszawy i Pragi, tym bardziej, że pływalnia w Domu Akademickim jest dość mała. Istniejące i czynne przed wojną jeszcze trzy kryte pływalnie (w Akademii WF, w Ubezpieczalni Społecznej i gimnazjum im. Batorego) zostały przez działania wojenne częściowo lub całkowicie zniszczone.

Najpiękniejszym krytym basenem pływackim Warszawy jest pływalnia Akademii WF na Bielanach. Obecnie, po całkowitym remoncie, jest już gotowa do użytku. Tylko...

— Kiedy pływalnia wasza zostanie otwarta — zapytujemy szefa wyszkolenia Akademii WF, mjr. Skierczyńskiego.

— Czekamy na chlorownicę. Gdy ją otrzymamy, basen natychmiast napełnimy wodą i oddamy do użytku. Czekają na to z utęsknieniem wszyscy słuchacze i słuchaczki naszej uczelni, nie mówiąc już o miłośnikach sportu pływackiego stolicy.

— Historia remontu pływalni —, mówi dalej mjr. Skierczyński, to z jednej strony piękny przykład ofiarnej pracy robotników, którzy ukończyli prace remontowe przed terminem, a z drugiej strony — to brak zrozumienia u przedstawicieli przedsiębiorstwa, zajmującego się remontem maszyn w kotłowni.

— Przed opuszczeniem terenu Akademii, Niemcy wysadzili w powietrze 7-piętrową wieżę kotłowni. Wieża zwaliła się do środka, niszcząc rusztowanie dachu, miskę basenu i trybuny. Natychmiast po rozpoczęciu remontu budynków Akademii WF, będącej „oczkiem w głowie" opiekuna sportu polskiego — gen. Spychalskiego, zaczęto odbudowywać zwaloną wieżę i cały obiekt pływalni. Nie była to łatwa praca. Brakowało wielu materiałów, jak np. specjalnego szkła do pokrycia dachu. Ostatnią poważną trudnością w wykończeniu remontu był brak białych kafli do wyłożenia miski basenu.

— Gdy rozpoczęliśmy remont, maszyn w ogóle nie było. Pozostały jedynie filary. Obecnie wszystko mamy już zamontowane, z wyjątkiem chlorownicy. Ostatecznie moglibyśmy napełnić basen już teraz, z tym jednak, że po krótkim czasie należałoby wodę spuścić. Trzeba jednak wiedzieć, że jedno napełnienie basenu kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych. Dlatego musimy czekać, aż nam przedsiębiorca nie zainstaluje chlorownicy.

Basen przedstawia się naprawdę imponująco. Rozmiary jego wynoszą 25×15 m. Posiada 6 torów, z których każdy ma 2,5 m. szerokości. Trampoliny do skoków mają 3,5 m wysokości. Tyle wynosi również największa głębokość basenu. Piękne i wygodne trybuny mogą pomieścić w tej chwili przeszło 600 widzów. Ponieważ projektuje się ustawienie dodatkowo trybun na samym dole pływalni — ogółem zmieści się 900 widzów. Wszystkie urządzenia pomocnicze, jak szatnie męskie i damskie, sale natrysków itp. są już prawie gotowe.

Schodzimy na dół do kotłowni, a potem jeszcze niżej aż pod [illegible] żelbetonowych samą miskę basenu. Opiera się na słupach.

— Projektowaliśmy tutaj zainstalowanie aparatów treningowych do wiosłowania. Jednak projekt ten upadł, gdyż fachowcy wyrażali obawę, czy fundamenty są dość mocne i wytrzymają dodatkowe obciążenie. Baseniki do wiosłowania bardzo by nam się przydały w programie wyszkolenia.

Mówiąc o pływalni Akademii WF należy jeszcze wspomnieć o dużym wkładzie pracy, jaki wniósł w remont tego obiektu szef budownictwa GUKF — inż. Brzechowski.

Obecnie wszystko zależy od tego, w jak szybkim czasie przedsiębiorstwo dostarczy chlorownicy. Do tego czasu basen jest unieruchomiony.

Z. Dak.

Organizacja sportu w KCZZ powstaje z 9 zrzeszeń sportowych

Zwolna wyłania się obraz nowej struktury organizacyjnej wychowania fizycznego i sportu w Polsce. Jak już wiadomo, nowa organizacja wf i sportu, której zadaniem będzie umasowienie sportu i objęcie swym zasięgiem ogółu młodzieży i pracujących, opierać się będzie na 5 zasadniczych pionach: KCZZ, Zw. Samopomocy Chłopskiej, Gwardia, Wojsko i AZS.

KCZZ pierwszy z pionów przez swoją Radę Kultury Fizycznej i Sportu opracował już strukturę organizacyjną sportu związkowego, przewidującą łączenie różnych branżowych związków zawodowych na odcinku wychowania fizycznego. Przez połączenie kilku słabszych liczebnie i finansowo związków w jedno Zrzeszenie Sportowe, stworzy się podstawę do rozwinięcia akcji wf i sportu przez wspólne wykorzystanie urządzeń sportowych i sprzętu. Zrzeszenia sportowe na wszystkich szczeblach będą uzależnione od władz związków zawodowych, przy czym prawo kontroli będzie miał GUKF. Najniższym ogniwem Zrzeszenia Sportowego będzie Koło Sportowe przy każdym zakładzie pracy, które będzie prowadzić akcję masowego wychowania fizycznego. Sportem wyczynowym zajmować się będą Związkowe Kluby Sportowe, które będą czerpały materiał zawodniczy z Kół Sportowych.

KCZZ postanowił zorganizować 9 Zrzeszeń Sportowych — przy czym 5 pierwszych będzie obejmować sportowców, robotników i pracowników, należących do związków zawodowych według ich przynależności związkowej, a dalsze cztery składać się będą z członków pokrewnych zawodów i różnych związków zawodowych. Do pierwszej grupy będą należały: 1) ZS „Kolejarz", 2) ZS „Metal", 3) ZS „Górnik", 4) ZS „Budowlani" 5) ZS „Chemik". Do drugiej grupy: 6) ZS „Włókniarz", 7) ZS „Państwowiec", 8) ZS „Spożywca" i 9) ZS „Związkowiec", obejmujący pozostałe związki zawodowe.

W związku z tą reorganizacją ulegną zmianie nazwy dotychczasowych klubów sportowych a m. in. klubów, tworzących I i II klasę państwową w piłce nożnej. Odpowiednio do przynależności związkowej kluby I klasy państwowej będą nosiły następujące nazwy: Cracovia — „Związkowiec", Wisła — „Kolejarz", Ruch — „Chemik", Legia ŁKS — „Budowlani", ZZK Poznań — „Kolejarz", Polonia Warszawa — „Kolejarz", ŁKS — „Kolejarz", Warta — „Związkowiec", Polonia Bytom — „Związkowiec", Lechia Gdańsk — „Kolejarz", Szombierki — „Górnik".

Cracovia trenuje na boisku

Tytuł mistrza Polski obowiązuje — powiedzieli sobie zawodnicy ZKS Cracovia i korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych już z dn. 1 stycznia rozpoczęli treningi na boisku. Oprócz normalnej zaprawy zimowej zawodnicy Cracovii w każdą niedzielę prowadzić będą treningi na boisku.

Z notatnika Warszawy

Młodzież godna stolicy

Wczoraj donosiliśmy o zakończeniu V etapu młodzieżowego Wyścigu Pracy. Obecnie współzawodnictwo młodzieży włączone zostało do ogólnego nurtu współzawodnictwa.

Warszawska młodzież, szczególnie młodzież zorganizowana w szeregach ZMP odegrała wybitną rolę w ruchu współzawodnictwa, dając przykład entuzjazmu i zapału do pracy, porywając niejednokrotnie swym przykładem starszych. Właśnie z mas młodzieży wyszła inicjatywa współzawodnictwa jeszcze w roku 1945. Z mas młodzieży wyszła awangarda bohaterów odbudowy Warszawy.

Choć brakło jej doświadczenia i rutyny potrafiła młodzież nadrobić te braki ciężkim nieraz wysiłkiem, pilnością i entuzjazmem i stanąć godnie u boku starych doświadczonych fachowców.

W wielu fabrykach warszawskich, gdzie młodzieżowe współzawodnictwo nie było specjalnie wyodrębnione — w Państwowych Zakładach Konfekcyjnych, w Rygawarze, w Centralnych Warsztatach Samochodowych MZK w Fabryce Żarówek L 3 i wielu innych, młodzi — w szlachetnej rywalizacji ze starszymi potrafili zająć przodujące miejsca. 24-letni Zbigniew Kacprzyński, ustawiacz w Zakładach Wytwórczych Aparatury Oświetleniowej (dawniej „Marciniak") osiągnął 302 proc. normy. Franciszek Morenc, wiertacz w tej samej fabryce uzyskał 281 proc. normy. A podobnych im było wielu.

Obecnie młodzież wchodzi do ogólnego współzawodnictwa z trwałym dorobkiem i bogatym doświadczeniem. Niewątpliwie, nawet we współzawodnictwie z dorosłymi potrafi zająć czołowe miejsce.

MZK — komunikują

Miejskie Zakłady Komunikacyjne podają do wiadomości, że bilety miesięczne ulgowe, sprzedawane są tylko pracownikom oraz uczącej się młodzieży, w celu przejazdu z miejsca zamieszkania do pracy lub zakładu naukowego i odwrotnie..

Przedsiębiorstwom i instytucjom bilety miesięczne ulgowe dla celów służbowych sprzedawane nie będą.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2) o godz. 14 „Fantazy", godz. 19 „Pan Jowialski".
KAMERALNY (Mokotowska 13) o godz. 19 „Kobieta we mgle".
MAŁY (Marszałkowska 81) „Szczęście Frania" o godz. 19.
POWSZECHNY (Zamojskiego 20) „Zielone jest zboże" o godz. 19.
PLACÓWKA (Królewska 13) godz. 19 „Szczęście".
NOWY (Puławska 37) godz. 19 „Dom otwarty". Ostatnie dni. W próbach „Tu mówi Tajmyr..."
ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8) godz. 15.30 „Zabusia", godzina 19.00 „Zemsta".
SYRENA (Litewska 3). Dziś dwa przedstawienia o godz. 15.00 i 19.15. „Nowe p(r)orządki".
NASZ TEATR (Marszałkowska 81) „Romantyczność" o godz. 15.15; w niedzielę i święta o godz. 11.30.

KINA

ATLANTIC (Chmielna 33) „Harry Smith odkrywa Amerykę", pocz. seansów o godz. 15, 17, 21; zw. zaw. o 13.
STYLOWY (Marszałkowska 112) „Ostatni Mohikanin", pocz. seans. o godz. 13, 15, 17, 21; zw. zaw. o 13.
POLONIA (Marszałkowska 56) — „Krakatit". Początek seansów o godz. 17, 19, 19, 21; zw. zaw. o godz. 13.
PALLADIUM (Złota 7-9) „Słońce wschodzi". Początek seansów o godz. 15, 17, 21; zw. zaw. 13.
SYRENA (Inżynierska 2) „Aleksander Matrosow". Początek seansów godz. 15, 17 i 21; zw. zaw. w niedziele i święta o 13.
TĘCZA (Żoliborz, Suzina 4) „Okoliczności łagodzące". Pocz. seansów o godz. 15, 17 i 21; zw. zaw. o 13; w niedziele i święta o 13.

RADIO

Sygnał czasu: 6.45, 12.00. Wiadomości: 8.00, 16.00, 20.00, 23.00. Program: na dziś 6.56, na jutro 23.50, na tydzień 13.10. Wszechnica: 11.00 „Naukowe podstawy poglądu na świat".
7.02 Dla wsi: Wiadomości gospodarcze. 7.15 Muzyka. 8.20 Przegląd prasy. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Dla dzieci: Rekas. 10.10 „Zebrzydowiec". 11.30 Przerwa. 12.04 Poranek symfoniczny: Haydn, Schubert. 13.00 Radiokronika. 13.15 „Niedziela na wsi" — Koncert. 14.00 „Żelazo". 14.10 Dla dzieci: „Mazowsze". 14.30 Kapela Dzierżanowskiego. 15.00 „Pierścień w zaświatach", słuchowisko według komedii Zabłockiego. 16.10 „Folklor Południowej Francji". 16.45 „Nowe książki", felieton. 17.00 Koncert rozrywkowy. Bryzek, soliści. 18.00 Konkurs Mickiewiczowski. 18.15 Sonata Patetyczna Beethovena gra Łowiecki. 18.35 „Melodie świata": zespół Heralda, tercet „Nastroje". 19.00 Audycja ludowa: „Kobierczaki". 19.30 Muzyka. 20.45 Wiadomości sportowe. 21.00 Z życia ZSRR. 21.30 „Na muzycznej fali": Zwidryn-Imielińska i Dąbrowski (śpiew), Rachoń (skrzypce), Karwiński (fortepian). 22.00 Wiadomości sportowe. 22.30 „Karnawał robotniczy". 24.00 Koniec audycji.

Zabawki na taśmie fabrycznej w zakładach na Szczęśliwickiej

Przy ul. Szczęśliwickiej opodal Dworca Zachodniego stoi kilka dużych murowanych baraków, ogrodzonych siatką drucianą. Wygląda to jak kolonia mieszkaniowa, tylko dochodzący z wnętrza baraków warkot maszyn świadczy o tym, że mieści się tu jakaś fabryka. Fabryka, której próżno byłoby szukać na tym miejscu przed rokiem, która jak grzyb po deszczu wyrosła na podmiejskich polach.

Mało ludzi w Warszawie wie o jej istnieniu. A tymczasem Robotnicze Zakłady Wytwórcze Spółdzielni Gospodarczej ZMP (bo taka jest oficjalna nazwa) rozwiązują na swym odcinku dwa bardzo ważne problemy: Zagadnienie zatrudnienia bezrobotnych kobiet i zagadnienie fabrycznej produkcji zabawek.

Dzieje Fabryki Zabawek

Dyrektor tow. Ludwik Brośniowski w stenograficznym skrócie opowiada nam dzieje zakładów.. Powstały one w ramach akcji A — Z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Po pokonaniu wielu trudności natury technicznej i organizacyjnej, przy wydatnej pomocy Ministerstwa i Centrali Spółdzielni Pracy zarysował się ogólny schemat zakładu. Zupełne zakończenie budowy pomieszczeń dla fabryki nastąpiło w marcu ub. roku.

Ale budynki to nie wszystko. Pozostało jeszcze zaopatrzenie w sprzęt techniczny. Większość zakupionych maszyn musiała przejść przez remont generalny, lub ulec odpowiednim przeróbkom. Jakoś poszło. Jeśli w marcu 1948 r. stan zatrudnienia wynosił dwie osoby, a maszyny nie było ani jednej, to na początku listopada pracowało już 216 osób. Na Kongres Zjednoczeniowy uruchomiono 40 dalszych maszyn, obecnie zakłady wytwórcze zatrudniają ponad 300 osób i szybko zbliżają się do planowanej liczby — 1.200 robotnic i robotników.

Lalki z wiórów

W dziedzinie produkcji zabawek rola zakładów jest specjalnie doniosła. Przemysł zabawkarski w Polsce jest dotychczas prawie całkowicie przemysłem chałupniczym. Na Szczęśliwickiej zastosowano po raz pierwszy taśmową, produkcję zabawek. Zakłady wytwarzają to wszystko, co tak bardzo cieszy oczy kilkuletnich dzieci — lalki, konie na biegunach, drewniane komiczne „ baby", olbrzymie biedronki i wiele innych zabawek.

I co najciekawsze — wszystko to wyrabia się z odpadków — makulatury, wiórów, szpulek od nici itp. Nic się nie marnuje. Oczywiście długa jest droga, którą przebywa podarty papier gazetowy zanim zamieni się w lalki — „Ewunie", „Jole", „Janki" i „Tomki", spoczywające na półkach magazynów. Ceny przeciętnie o 30 proc. niższe niż w przemyśle prywatnym. Piękna „Ewunia" kosztuje np. 480 zł.

W dziale produkcji zabawek pracują przeważnie ludzie młodzi. Większość z nich to ZMP-owcy. Podobnie jak większość pracowników przybyli do fabryki jako niewykwalifikowani robotnicy. Obecnie zdobyli wiadomości zawodowe ,stają się coraz bardziej artystami w swoim zawodzie. Pracują z twórczym zapałem. Kierownik działu — Adam Jaraczewski, przodownice pracy — tow. Łopata i Czarnecka, pracownik malarni (student Akademii Sztuk Pięknych) ZMP-owiec — Czaja, myślą tylko o tym, aby produkować coraz lepiej i coraz szybciej.

Piżama co godzinę

Dział krawiecki nie jest może tak efektowny jak zabawkarski ale może jeszcze ważniejszy. Przy spółdzielni zorganizowany jest kurs kroju i szycia na którym kilkadziesiąt kobiet zdobywa kwalifikacje zawodowe. Dział krawiecki ma także swoje przodownice pracy, tow. tow. Tchórzewską, Turczyńską i Zielińską, które potrafią uszyć po 7 piżam w ciągu dnia pracy. Ale młode uczennice obiecują sobie, że niedługo im dorównają. (K)

Kronika partyjna

Uwaga, nauczyciele!

W dniu 10.I.49 r. o godz. 16 odbędzie się zebranie nauczycieli członków PZPR dzielnicy Mokotów w gmachu Szkoły przy ul. Sandomierskiej 12.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Listy uczestników grup samokształcenia należy składać w KW

W związku z rozpoczynającą się akcją samokształcenia w organizacji warszawskiej PZPR, przypominamy o jak najszybszym składaniu do Referatu Szkoleniowego KW PZPR list uczestników grup samokształceniowych.

Pierwsza konsultacja dla kierowników grup samokształceniowych odbędzie się 18.I. br. we wtorek o godz. 17 w Komitecie Warszawskim PZPR Al. Jerozolimskie 23 (III piętro — sala konferencyjna). Zaznaczamy, że projektowana konsultacja w dn. 10.I br. nie odbędzie się.

Przodownicy pracy otrzymali nagrody

W dniu 8 bm. odbyło się wręczenie nagród przodownikom pracy, zatrudnionym przy budowie Centralnego Domu Młodzieży. Nagrody pieniężne otrzymali: Stanisław Czajkowski, Władysław Olkiewicz, Jan Jaworski, Lucjan Roguski, Józef Chojnowski, Czesław Kubalski i Zdzisław Rożek. Dalszym trzem przodownikom pracy wręczono dyplomy uznania.

Teatr Dzieci Warszawy u dzieci pracowników PIW-u

W Państwowym Instytucie Wydawniczym odbyła się uroczystość choinkowa dla dzieci pracowników.

Wiele radości dało dzieciom przedstawienie Teatru Dzieci Warszawy. Program wypełnił montaż scen kukiełkowych ze wszystkich dotychczasowych widowisk tego teatru.

Po przedstawieniu dzieci zostały obdarowane słodyczami świąteczny mi.

Pierwsze zebranie PZPR w Warszawskiej Elektrowni

Wybrany komitet partyjny będzie współgospodarzem zakładu

W piątek w lokalu KD PZPR-Powiśle odbyły się wybory komitetu partyjnego pracowników Elektrowni Warszawskiej. Zagaił zebranie tow. Ogrodowczyk oddając głos tow. min. Kaczorowskiemu, który w swoim referacie szczegółowo omówił najważniejsze zagadnienia poruszane na Kongresie.

„Dumny jestem — powiedział tow. Kaczorowski—że przypadł mi zaszczyt przemawiania na pierwszym zebraniu PZPR w Elektrowni Warszawskiej. Zrobiliście wielką robotę, ale chcę, żebyście zrozumieli, że czeka was praca jeszcze większa".

Dyskusja wykazała, że towarzysze z Elektrowni dobrze zrozumieli, jakie czekają ich obowiązki.

„Zdajemy sobie sprawę — powiedział tow. Karłowski — że tylko dzięki nam — robotnikom, mogliśmy dojść do tych osiągnięć do jakich doszliśmy. Ale na tym jeszcze nie koniec. Musimy dalej rozwijać tak wspaniale rozpoczęte dzieło. Przyrzekamy, że będziemy w dalszym ciągu walczyć o socjalizm".

Tow. Kościałowski zwraca uwagę na konieczność pracy szkoleniowej, uświadamiającej wśród młodych towarzyszy:

„Jest wśród nas dużo młodych członków partii. My starsi i bardziej wyrobieni powinniśmy ich wychowywać ideologicznie. To jest naszym obowiązkiem".

Ale najważniejszym punktem porządku dziennego są wybory, na temat więc wyborów rozwinęła się bardzo ożywiona i bardzo rzeczowa dyskusja.

Tow. Minorski mówił jaki ma być komitet partyjny i jakie będą jego obowiązki.

„Komitet winien być współgospodarzem zakładu i interesować się wszystkim co na terenie zakładu się dzieje — i sprawami ideologicznymi i produkcyjnymi i społecznymi. Zebranie więc winno dać przyszłemu komitetowi wytyczne dla dalszej pracy".

W wyniku głosowania do komitetu partyjnego wybrano 21 towarzyszy. Są to znani z pracy organizacyjnej i zawodowej, towarzysze Lucjan Fidziński stary działacz rewolucyjny, Święcicki, ślusarz, członek Rad Robotniczych w 1917 r., Szklarczyk, długoletni działacz związkowy, stary działacz ruchu robotniczego Ogrodowczyk i inni.

15 nowych autobusów jedzie z Paryża do Warszawy

Trudności techniczne, z jakimi borykały się dotychczas Miejskie Zakłady Komunikacyjne, powodował przede wszystkim brak odpowiednich części zapasowych do autobusów. Zdarzały się wypadki, że kilkanaście autobusów wycofano z ruchu na czas dłuższy, starając się gdzieś „pc partyzancku" o potrzebne części. Groziło to całkowitym sparaliżowaniem ruchu.

Sytuacja została jednak na czas opanowana. Specjalny wysłannik MZK, który udał się przed świętami do Paryża, celem omówienia sprawy zakupu 15 nowych autobusów, wystarał się jednocześnie o natychmiastowe sprowadzenie części zamiennych. Trzy samoloty przywiozły ostatnio z Paryża brakujące części i z tą chwilą przystąpiono do natychmiastowego remontu „zablokowanych" wozów.

Zamówione autobusy (cena jednego autobusu wynosi 5 milionów zł) Paryż wyśle 23 bm

Jeszcze 200 wozów

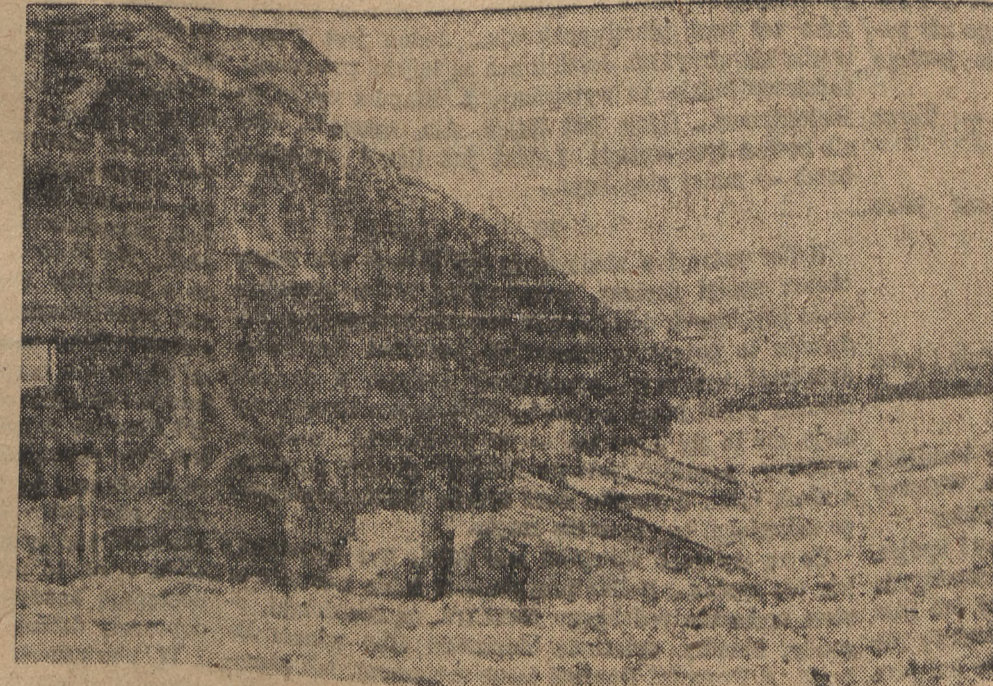
Dyrekcja MZK, wychodząc z założenia, że uruchamianie nowych linii odbywa się zawsze kosztem zmniejszania sprawności linii już pracujących i nie pozwala na stworzenie stałej rezerwy wozów, postanowiła nie powiększać dotychczasowej ilości tras aż do chwili pełnego skompletowania taboru autobusowego

Po to, by całkowicie rozwiązać problem komunikacyjny w stolicy, potrzeba jeszcze w br. 200 autobusów. Dyrekcja MZK poczyniła już starania o uzyskanie zezwolenia i kredytów na kupno taboru. Nowe autobusy warszawskie wykonane będą według zmienionego wzoru.

Liczba wozów tramwajowych powiększy się o 60 nowych wozów motorowych, zbudowanych całkowicie w kraju

Tory tramwajowe na Pradze czeka w br. generalna przebudowa. Wszystkie linie będą przekute tak jak w Warszawie lewobrzeżnej.

Wzrośnie ilość linii trolleybusowych, o ile nadejdzie zapowiedzianych 25 nowych wozów. Wbrew pogłoskom krążącym po mieście o remoncie 10 „piętrusiów", MZK wyjaśniają, że remont taki nie zostanie przeprowadzony, ponieważ pociągnąłby za sobą zbyt poważne koszty.



Wczoraj przez cały dzień dolatywały od strony Wisły odgłosy wybuchów. Powodem kanonady była walka z gęstą krą lodową, która przy filarach mostów tworzyła dość poważne zatory. Saperzy, stojący na moście średnicowym i Śląsko - Dąbrowskim, co pewien czas rzucali na lodowe zatory ładunki trotylu, które rozbijały lód.

PKS wyjaśnia

W związku z zamieszczoną przez nas w jednym z poprzednich numerów notatką zatytułowaną „Jak PKS walczy z biurokracją" otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

Zarządzenie rejestrowania sprzedanych biletów przez kasy biletowe PKS jako aktualne dla ruchu komunikacyjnego zostało cofnięte przez Dyrekcję PKS w dniu 4 stycznia rb.

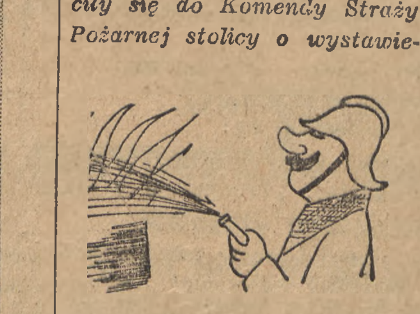
Rejestracja bonów tłuszczowych do 15 bm

Wydział Przemysłu i Handlu Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie zawiadamia, że termin rejestracji bonów tłuszczowych w sklepach przedłuża się do 15 stycznia 1949 r. włącznie.

Sklepy mięsne winny odcinać pierwszy kupon bonów P. R., zaś sklepy spożywcze — pierwszy kupon bonów R i RD.

Uszczuplona straż

Kiedy kina Warszawy zwróciły się do Komendy Straży Pożarnej stolicy o wystawienie



nie posterunków pożarowych podczas seansów, komenda odmówiła, bo... strażaków jest za mało.

Podobno w sprawie zwiększenia liczby etatów warszawskiej straży, wybiera się do prezydenta miasta specjalna delegacja zaniepokojonych ojców miasta.

Trzeba usprawnić akcję sprzedaży kart ulgowych i biletów

Dyrekcja MZK wprowadziła nowe rodzaje biletów i ulgowych kart przejazdowych na wszystkie środki lokomocji, nie zdołała jednak postawić na właściwym poziomie sprawy ich rozprowadzenia.

Trzy biura sprzedaży na Woli, w Halach Mirowskich i na Pradze, mimo powiększenia personelu nie wystarczają. Urzędnicy nie są w stanie załatwić tysięcy zgłaszających się. W rezultacie przy okienkach tworzą się ogonki o wymiarach nie spotykanych nawet w kinach w czasie premiery polskiego filmu.

Sytuację pogarsza jeszcze niezupełnie dotychczas ustalona i bardzo, trzeba to przyznać, zawiła procedura sprzedaży, (zwłaszcza na zbiorowe listy pracownicze) wobec czego kasjer zanim wypisze i sprzeda kartę musi udzielić interesantowi niezbędnych informacji i wyjaśnień.

Oczywiście usprawiedliwiająca dla MZK jest okoliczność, że nowa taryfa uchwalona została tak nagle, że nie było wprost czasu na przemyślenie i opracowanie szczegółów, ale dlaczego ma na tym cierpieć robotnik, który do czasu otrzymania kart, musi opłacać normalne przejazdy?

Sprawą tą zainteresowały się już niektóre Dzielnicowe Rady Narodowe. Zapowiadają one energiczne kroki, których celem będzie uruchomienie punktów sprzedaży w kilkudziesięciu a przynajmniej w kilkunastu punktach miasta.

Dobrze by więc było, gdyby MZK nie czekając na tę interwencję postarały się już w przyszłym miesiącu usprawnić sprzedaż biletów i kart ulgowych.

A jak? Choćby przez wykorzystanie na kasy biletowe budek ekspedycji tramwajowych, których sieć rozbudowana jest w stolicy doskonale.

Przez 3 — 4 dni w miesiącu wprawdzie w kasach i ekspedycjach będzie nieco ciaśniej, ale za to robotnicy w porę otrzymają bilety. (jam).

Usprawnienie pracy Dzielnicowych Rad Narodowych

7 stycznia odbyło się wspólne posiedzenie wszystkich przewodniczących Dzielnicowych Rad Narodowych, na którym omówiono istotne sprawy, zdążające do usprawnienia działalności Rad.

Przede wszystkim więc ustalono nareszcie etaty inspektorów Komitetów Blokowych, których brak tak dotkliwie dawał się we znaki. Praga-Północ otrzyma 3 inspektorów, Praga-Południe — 3. Warszawa - Północ — 1. Warszawa - Zachód — 2. Warszawa - Śródmieście — 4 i Warszawa - Południe — 3.

Dzięki energii dyrektora biura SRN tow. Adama Wiśniewskiego osiągnięto odpowiednią racjonalizację pracy biur dzielnicowych. Zaprowadzono stałą, przejrzyście ułożoną kartotekę uchwał, która wyłącza zdarzające się dotychczas wypadki składania sprzecznych uchwał i nagłych wniosków.

Wielkim udogodnieniem dla interesantów jest podział godzin urzędowania Rady na dwie grupy: od godz.: 8 do 13 i od 12 do 20. Można więc będzie załatwić swe sprawy bez potrzeby zwalniania się z pracy. (ar)

Po przerwie świątecznej dalszy ciąg akcji przekwaterowania

66 wypalonych ruin, grożących zawaleniem, w których mieszka około 1.500 osób, należy jak najszybciej opróżnić — oświadczył nam tow. Ryciak, pełnomocnik prezydenta miasta dla spraw przekwaterowania. Po chwilowej przerwie, spowodowanej okresem świąt, od 15 bm., przekwaterowania na prowincję ruszą znowu.

W pierwszym rzędzie wykorzysta się 200 izb, które w miejscowościach podwarszawskich wyremontowano z 50-milionowego kredytu Min. Odbudowy. Większość tych izb znajduje się w Wołominie, Legionowie, Jabłonnie, Markach, Radzyminie, Karczewiu i Wawrze.

Tu najprawdopodobniej zostaną ulokowani pozostali „dzicy lokatorzy", mieszkający w budynkach szpitala św. Łazarza, Dz. Jezus oraz pięć rodzin z ulicy Bednarskiej 17.

Najpilniejsza jest chyba sprawa wydobycia z ruin lokatorów ul. Bednarskiej, mieszkających w ciemnej, wilgotnej suterenie chwiejącej się rudery, do której wejście prowadzi przez okno.

Ruszą też znowu w teren celem uzyskania dalszych potrzebnych izb warszawskie „trójki" robotnicze. Ponieważ miejscowości powiatu warszawskiego zostały już zlustrowane, trójki obejmą swą działalnością powiaty: radzymiński i błoński.

Z dotychczasowego bilansu przekwaterowań wynika, że kosztem około 4 miln. zł otrzymało mieszkania w miejscowościach podwarszawskich 724 rodziny, liczące 2.453 osoby.

Dla porównania podajemy, że koszt wybudowania jednej izby w Warszawie wynosi około 450 tys. zł. (Ek)

Aktualność

Istnieje w Warszawie tak szanowna instytucja, jak Biuro Reklam MZK, umieszczająca ogłoszenia w tramwajach



i innych środkach tzw. komunikacji miejskiej.

Cóż, kiedy jednym z „najaktualniejszych" ogłoszeń, wiszących do dziś w tramwajach jest ogłoszenie o rewii we „Wróbelku Warszawskim". Rewia, o której dawno już zapomnieli nawet najbardziej zagorzali zwolennicy „Wróbelka".

NOWINY TYGODNIA

Z WARSZAWY-PÓŁNOC

Targowisko przy ul. Tucholskiej

DRN Warszawa — Północ robi starania u władz miejskich o uzyskanie potrzebnych kredytów na doprowadzenie do porządku targowiska przy ul. Tucholskiej. Targowisko to nie posiada bowiem ani trwałej nawierzchni ani kanalizacji, ani szaletu publicznego. Ponieważ dawne hale targowe Żoliborza zostały zajęte przez MZK i prawdopodobnie długo w nich jeszcze będą garażowały autobusy, podniesienie stanu sanitarnego targowiska przy ul. Tucholskiej winno być jak najszybciej zrealizowane.

Ofiarność Żoliborza

W wyniku przeprowadzonej przez T.P.Ż. zbiórki na „Gwiazdkę żołnierza" — mieszkańcy Żoliborza zebrali ponad 200 tys. zł. Za pieniądze te zakupiono stoły ping-pongowe, aparaty radiowe, książki, które 30 grudnia ub. r. wręczono oddziałom garnizonu warszawskiego.

Żoliborz chce mieć kasy biletowe MZK

Około 5.000 mieszkańców Żoliborza musi każdego miesiąca wystawać godzinami w ogonkach, aby otrzymać karty pracownicze lub bilety miesięczne MZK. Chcąc oszczędzić ludziom czekania, DRN Warszawa — Północ wystąpiła z wnioskiem, aby MZK skorzystały z pomieszczeń Miejskiej Kasy Oszczędności i urządziły tu biura sprzedaży biletów. Jedno z pierwszych takich biur miałoby powstać przy pl. Inwalidów.

Remont szkoły przy ul. Felińskiego

Wiosną tego roku ma być nareszcie ukończona odbudowa wielkiego gmachu szkoły powszechnej przy ul. Felińskiego 15. Jest to już niemal remont historyczny, gdyż rozpoczął się w 1945 r. i dopiero po czterech latach dobiega końca.

Redakcja ul. Smolna 12. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60; Red. nocna i zagran. 8-82-25; Sekret Red. 8-32-29; Dział Miejski 8-82-27. Dział listów i interw. 8-51-04. Tel. centrali redakcji: 8-82-28, 8-62-05, 8-51-04, 8-57-62, 8-57-64. Kolp. 8-71-80, Administracja ul. Smolna 13, tel. 8-29-84. Dział ogłoszeń 8-30-23.

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA", Warszawa, Smolna 10. B-65661

SZACHY

Od Redakcji

Wszelkie zawody szachowe, układanie czy rozwiązywanie zadań, albo rozgrywanie partii — z punktu widzenia sportowego są walką dwóch umysłów.

W Związku Radzieckim szachy są dziś „grą narodową", a federacja szachowa liczy tam kilka milionów zrzeszonych członków. Olbrzymią popularnością cieszą się szachy na Węgrzech i w Czechosłowacji, poważny krok naprzód na drodze spopularyzowania szachów uczyniły Rumunia i Bułgaria. My, poniósłszy podczas wojny zbyt wielkie straty, głównie wśród naszych człowowych mistrzów — pozostaliśmy niestety w tym „wyścigu" Demokracji Ludowych — dosyć daleko w tyle...

Dział szachowy, który dziś wprowadzamy do naszego pisma — musi być i będzie dalszym krokiem na drodze do umasowienia szachów w Polsce.

Stały dział tygodniowy będzie miał charakter instruktywny, do czego przede wszystkim przyczyniają się 2 prowadzone przez nas konkursy. „Konkurs A", prowadzony jest systemem „drabinkowym": dobre rozwiązania zadań są punktowane, zdobywca największej ilości punktów otrzymuje raz w miesiącu cenną nagrodę książkową (tzw. „nagroda główna"), traci zdobyte punkty i zaczyna na nowo. System ten umożliwia po pewnym czasie zdobycie nagrody każdemu z uczestników konkursu, oczywiście przy sporej dozie cierpliwości i umiejętności. Jednocześnie wśród tych, którzy w danym miesiącu osiągnęli największą ilość punktów — rozlosowane zostaną raz na miesiąc 3 dalsze nagrody książkowe (bez straty punktów). Zadania tego konkursu, zazwyczaj trudne, numerowane są cyframi arabskimi.

Drugi „Konkurs B" obejmuje zadania znacznie łatwiejsze i jest przeznaczony głównie dla mniej zaawansowanych graczy. Przyznajemy tu co tydzień w drodze losowania 3 nagrody książkowe. Numeracja cyframi rzymskimi.

Rozwiązania zadań obu konkursów prosimy nadsyłać pod adresem naszej redakcji w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem „szachy" na kopercie.

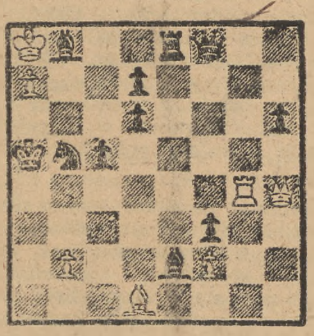
W każdym dziale tygodniowym podawać będziemy prócz tego 1 — 2 w miarę możności skomentowane partie, odpowiedzi redakcji i różne wiadomości.

Wiadomości ważniejsze, zarówno krajowe jak zagraniczne — ukazywać się będą stale, już nie w ramach działu. Zwracamy się też do czytelników z prośbą o nadsyłanie nam wszelkich wiadomości z życia szachowego ich ośrodków. Chcemy informować szybko i dokładnie, a bez stworzenia swego rodzaju własnej „sieci korespondentów" — byłoby to bardzo utrudnione i wiadomości traciłyby swą aktualność.

ZADANIE NR 1

H. Rinck

(I nagr. „Rice Memorial Tourney" 1946 rok)



Białe zaczynają i remisują.

GAMBIT KRÓLEWSKI

Białe: Tołusz
Czarne: Ałatorcew
grany w XVI Championacie ZSRR, grudzień ubr.

1. e4, e5. 2. f4. d5. 3. e; d5. H; d5. 4. Sc3, He6. 5. f: e5 H: e5 + 6. Ge2. Gg4. 7. d' He6. 8. Hd3. c6. 9. Gf4, Sf6. 10. 0-0-0, G; e2. 11. Sg; e2, Gd6. 12. d5. S; d5. 13. S; d5, c: d5. 14. Hg3, G; 14 +. 15. S: f4. Hh6. 16. Wh-el +. Kf8. 17. Ha3 + i czarne poddały się.

Pouczająca „Miniaturka" — skutki bardzo słabego rozegrania debiutu przez czarne, które co prawda rozwijały — ale przeciwnika!...

KONKURS „B"

Zadanie I



Pozycję powyższą bierzemy z partii Adams — Torre, z r. 1920. Wyzyskując nacisk na e8 zakończyły białe partię jedną z najpiękniejszych dotychczas znanych kombinacji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

T. Piechowicz, Katowice. Partia „wolna" jest to partia, grana bez zegarów, nie turniejowa. Co do powiększenia działu i „dużej ilości partii z uwagami" — to i mybyśmy tego chcieli. Dziękujemy za życzenia.

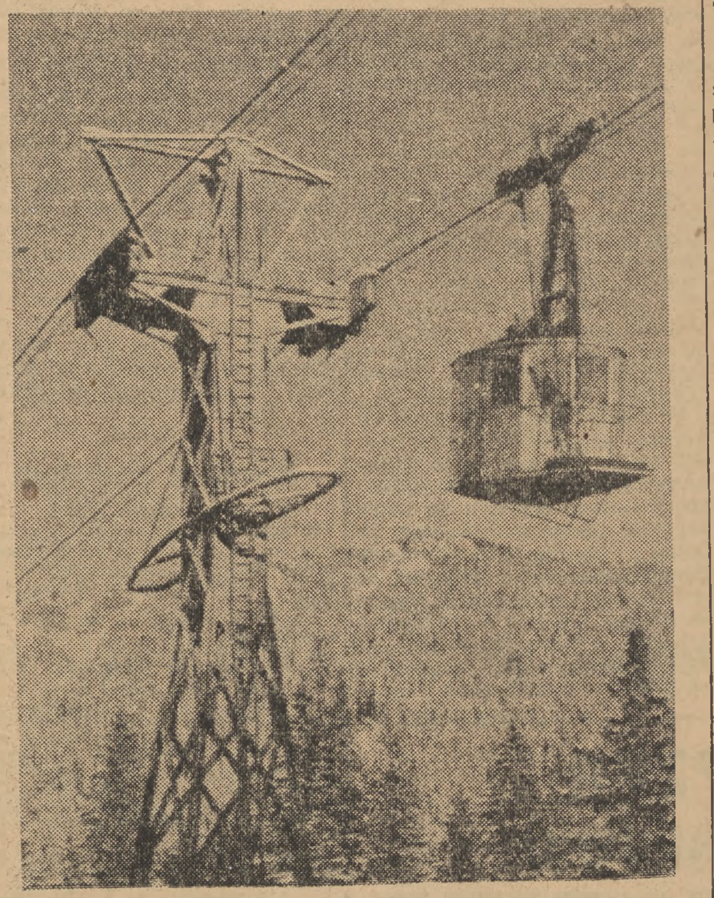
A Ostrowski, Brodnica. Adresu żądanego nie pamiętamy, może go udzielić PZSz, W-wa, Starynkiewicza 5. Powodzenia!

S. Kenig, Międzyrzecze. Warto, ale wobec silnej konkurencji termin może być dość daleki.

S. Urban, W-wa. Każde oddzielnie, wycinek niepotrzebny. Pozdrowienie.

List z Zakopanego

O turystach, ceprach i gruźlicy



Kolejka linowa na Kasprowy

Zakopane, w styczniu

W Zakopanem rojno i gwarno. Wczasy, kolonie i najróżniejsze kursy, zaludniły stolicę sportów zimowych. Obydwie kolejki na Gubałówkę i Kasprowy wyremontowane o całe dwa tygodnie wcześniej dzięki współzawodnictwu pracy, wyrzucają codziennie setki amatorów białego szaleństwa na szczyty. Kolejki te wyremontował po raz pierwszy polski robotnik i polski inżynier. Dotychczas przy remontach współpracowali cudzoziemcy.

Dzięki kolejkom już w czasie Bożego Narodzenia narciarze mogli korzystać ze wspaniałego śniegu. Dziwne są jednak zwyczaje niektórych narciarzy; wytworzyła się wśród nich „choroba kolejki". Ludzie, którzy się nią zarazili, a jest ich bardzo wielu, znają tylko dwa szlaki, kolejką na Kasprowy lub Gubałówkę i jak najprędzej ubitym, wyjeżdżonym szlakiem na dół. Nic też dziwnego, że w dwa dni po opadzie śnieżnym tereny zjazdowe koło kolejek zamieniają się w boiska, a narciarze z dumą opowiadają o ilości zjazdów z Kasprowego czy Gubałówki dokonanych w ciągu dnia. Tymczasem najpiękniejsze szlaki tatrzańskie, szlaki turystyki zimowej, leżą odłogiem.

Mówimy tyle o popularyzacji sportów zimowych. Bardzo to dobrze, że ludzie jeżdżą na Kasprowy i Gubałówkę, ale dlaczego została zapomniana turystyka narciarska, ta najzdrowsza i najwspanialsza gałąź „białego szaleństwa". Ani PZN ani PTT ani GUKF nie zajmują się w wystarczającym stopniu propagandą masowej turystyki zimowej. PTT wprawdzie szkoli przewodników i przodowników wycieczek, ale nikt jakoś dotychczas nie pomyślał o odpowiednim ich wykorzystaniu.

Łupią skórę z ceprów

Dla ludzi nie jeżdżących na nartach wielką przyjemnością jest wycieczka sankami. Przejażdżka do Morskiego Oka, Kościeliskiej czy Chochołowa da nam moc wspaniałych wrażeń.

Niestety, wycieczka taka „odpręża" również bardzo gruntownie naszą kieszeń. Dorożkarze zakopiańscy mają podobno jakąś taryfę określającą koszt przejazdu. Ale taryfy tej nie widzi przeciętny gość Zakopanego, a góral nie stosuje się do niej i łupi skórę z każdego „cepra" jak za „dobrych sanacyjnych czasów". Jest to jedna ze spraw, którą należałoby co rychlej uregulować.

Do grupy „zdzirusów" zakopiańskich zaliczyć należy niewątpliwie lokale, które w czasie Sylwestra pobierały za zajęcie stolika skromną sumkę równającą się pensji niejednego z urzędników. W Zakopanem ostatnio wiele zmieniło się na lepsze. Może i te boiączki znikną.

Walka z gruźlicą

Zakopane jest również miejscem walki ze straszną chorobą — gruźlicą. Prócz narciarzy, turystów, ludzi wypoczywających po całorocznej pracy, są w Zakopanem ludzie, którzy prowadzą tu ciężką, upartą walkę, walkę o zdrowie narodu. Aparat Roentgena, stół operacyjny, biały kitel — to nierozłączne akcesoria walki z chorobą, którą świat oznaczył podwójnym krzyżem.

W ostatnich dniach wiceminister Sztachelski dokonał otwarcia dwóch ośrodków walki z gruźlicą. Jeden — to przychodnia przeciwgruźlicza dla miejscowej ludności, wyposażona jest w aparat Roentgena oraz laboratorium badawcze, zajmujące się również pracą naukową. Druga instytucja — to prewentorium dla tych ludzi, którzy w białych kitlach całymi miesiącami stykają się z gruźlicą. By ułatwić walkę ich organizmom, ciągle narażonym na jedną z najniebezpieczniejszych chorób, otwarto dla nich prewentorium.

Niektóre instytucje otwierają własne prewentoria, uczyniła to przed kilkoma dniami Polska Agencja Drzewna. Przedsiębiorstwo to dobrze zrozumiało znaczenie i wartość zdrowego pracownika. Należy tylko przyklasnąć tej rozważnej inicjatywie. Z gruźlicą trzeba walczyć twardo i energicznie.

A. L.

Perełki gwary dziennikarskiej

Nie należy się dziwić, że język polski jest bardziej od innych zaśmiecony barbaryzmami wszelkiego rodzaju. Poddawany przez lat sto pięćdziesiąt wpływom obcych nomenklatur, terminów prawnych, administracyjnych etc., musiał ulec im w znacznym stopniu. Trudno jednak zrozumieć pielęgnowanie tych pamiątek przez czeredę pisarską, kształconą już od lat 30-tu w szkołach polskich. Zdaje mi się, że takie np. Studium Dziennikarskie zaliczyć by powinno Słownik Błędów Językowych do podręczników obowiązkowych i z jego znajomości egzaminować uczniów.

Może by się wtedy nareszcie zorientowali tzw. „ludzie pióra", że *szereg* to nie liczebnik, ale rzeczownik i nie czytalibyśmy, iż źle się dzieje *„w szeregu państwach"*.

Pewien sprawozdawca teatralny gniewa się, że na przedstawieniu było *„więcej publiczności jak krzesełek"*, a spóźnionych *„jest setki chyba"*. *„Notabene obok kasjerki stoi wdzięczna ekspedientka u której w rącce migają papierki pieniędzy"*... Inny stylista tego samego organu poucza swoich czytelników, że *„poezja i humor, fantastyka i realizm — wszystko to razem wzięte tworzą sztukę"*. Podmiot do Sasa, orzeczenie do Lasa — dziwnie częste zjawisko w naszej publicystyce.

„Partia, w szeregach której", *„koncert, wykonawcami którego"*, *„naród, losami którego"* itd... Po polsku: *„w której szeregach"*, *„którego wykonawcami"*, *„którego losami"*. Szyk przeciwny obcy jest duchowi języka i *„wcale żeśmy się do niego nie przyzwyczaili"*, jakby powiedział półinteligent poznański. Obecnie to *„żeśmy"* zaczyna się pojawiać i w druku, choć ostrzega przed nim Słownik prof. Słońskiego.

Na wprowadzenie nowych i utrwalanie starych błędów językowych wpływ ma prasa, a jeszcze większy Radio. Do win jego, między innymi, należy nadużywanie słowa *„zostać"* zamiast *„być"*. Audycja nigdy tu nie *„będzie"* nadana, ale *„zostanie"* nadana; koncert nie *„był"* wykonany, lecz *„został"* wykonany. A najlepiej ani był, ani został, lecz: *wykonano*. Bo dobra polszczyzna unika strony biernej czasowników.

Ale błędy reporterów i spikerów okazują się drobiazgiem wobec faktu, że rwące się do pegazów pięknoduchy zaczynają współzawodniczyć z nimi na tym polu. Oto wierszopis (nie pozbawiony, jak się zdaje, zdolności) skarży się, że nie może związać końca z końcem, bo *„czy to człowiek zgarnia z łopatą?"*. A nie mogąc doczekać się zamówionej potrawy, woła: *„Kelner, co z tobą?!"* Nie bardzo to po polsku.

OSTROWIDZ

Kropki nad i

Nowy Muenchhausen

Pamiętacie starego barona Muenchhausena, łgarza nad łgarze, który w zapale zmyślania fantastycznych przygód opowiedział pewnego razu, jak mu kula armatnia urwała głowę?

Baron Muenchhausen ma konkurenta. W osobie niezrównanego pana Mikołajczyka. Obwoluta angielskiego wydania jego pamiętników opatrzona jest następującą notatką „biograficzną": „P. Stanisław Mikołajczyk, *premier* tymczasowego rządu w Polsce, uciekł zagranicę, gdy *skazany* został na *śmierć* przez rosyjski trybunał wojskowy w r. 1947". W następnym wydaniu pamiętniki p. Mikołajczyka opatrzone będą wyjaśnieniem, że autor był królem polskim i uciekł z Polski po rozstrzelaniu go przez chiński pluton egzekucyjny na polu Mokotowskim.

Tajemnica wojskowa

Rzecznik amerykańskiego zarządu wojskowego w Wiesbaden (Austria) oświadczył, że miejsce, w którym ukryta jest korona św. Stefana, używana przez królów Węgier, „jest tajemnicą wojskową".

Przypuszczamy, że Amerykanie posiadają w swych archiwach inne jeszcze, równie ważne „tajemnice wojskowe", jak np. szelki b. króla rumuńskiego i skarpetki b. króla bułgarskiego oraz historyczną szczotkę do zębów Mikołajczyka. (uu)

Wyznanie biegłego

Rzecz dzieje się podczas procesu współpracowników gadzinówek.

Biegłym jest znany literat.

Sędzia: — Wyznanie biegłego?

Biegły (z oznakami zdziwienia z powodu pytania): — Bezwyznaniowiec.

My też dziwimy się. Co sąd obchodzi wyznanie biegłego? (x)

Odpowiedzi Redakcji

Z. Włoszczyński, Warszawa. — Nie skorzystamy.

E. Uciebły, Warszawa. — Z zaofiarowanej współpracy nie skorzystamy.

Jeden z tych wielu, Warszawa. — Nie wydrukujemy. Stawiane przez Was zarzuty są bardzo ogólnikowe. Nie wiadomo ani co jest źle, ani dlaczego jest źle.

L. Frakosz, Legnica — Utworów scenicznych nie drukujemy. Radzimy zwrócić się do jednej ze Spółdzielni Wydawniczych.

Ilia Erenburg
BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

81

Niemcy postanowili rzucić do akcji lotnictwo. Było to nad wieczorem. Zaledwie przetarło się, brzeg nieba miał kolor brudnoczerwony. Józef liczył: trzydzieści cztery... I przestał liczyć. Prawdopodobnie w czasach dawnych tak wyobrażano sobie koniec świata: ziemia porusza się... Ile lotnictwa mają ci dranie? Józef dlaczegoś przypomniał sobie broszurę: Ruhra, Essen, walka o podział surowców... Następnie wszystko zmętniało, jak gdyby ktoś go z rozmachem uderzył w pierś. Ocknął się, kiedy Goriuncew, obejmując go, wołał:

— Komisarza zabili!

— Daj pić. Pić chce się...

Wypił jeden łyk i poczuł mdłości, dostał torsji. Mocno bolała głowa, chciał powstać, ale zachwiał się i natychmiast położył się. Przez chwilę wydało mu się, że jest w domu, chory, Raisa przyniosła gorącej herbaty, aspiryny. Zaraz ulży głowie...

— Źle się czujecie?...

To Zarubin, jest jak gdyby daleko, bardzo daleko.

— To nic zaraz przejdzie.

— Biełogorow dostał. Na śmierć...

— Co?

Józef zerwał się.

Trudno byłoby poznać Biełogorowa, tak był zmasakrowany. Józef stał chwilę, poruszył ustami — chciał coś powiedzieć, lecz nie mógł. Następnie wymówił z wysiłkiem:

— Obejmuję dowództwo batalionu.

W nocy Biełogorowa pochowano. Nie znaleziono deszczułki, więc Józef napisał na blaszance po konserwach: „Kpt. I. A. Biełogorow. Padł śmiercią bohatera. 12.X 1941". Dano salwę karabinową. Niemcy w odpowiedzi wystrzelili race oświetlające. Józef przypomniał sobie, jak Biełogorow marzył: „Po skończeniu wojny pojadę z Kaudią do Ałupki"... Miłą miał twarz, miłe oczy — wesołe, mądre... Trzeba napisać do Klaudii. „Będę czekała choćby sto lat"... I Józef ucieszył się, że jest ciemno, nikt na niego nie patrzy, z twarzy na pewno można wyczytać, do jakiego stopnia rozkleił się...

— Łączność zerwana — rzekł Zarubin. — Teraz nie ma na co czekać. Trzeba cofać się.

— Nie ma takiego rozkazu.

— Ale przecież z nabojami krucho. A oni jutro znów będą leźli...

— Był rozkaz — trzymać się.

— Cóż to — upór?...

Józef uśmiechnął się:

— Słuchaj... Jestem uparty, to prawda. Mnie i żona moja mawiała: „Trudno mi z takim uparciuchem żyć"...

I Zarubinowi i innym jakoś ulżyło, kiedy komisarz po raz pierwszy wspomniał o swojej żonie. Wszyscy się uśmiechnęli. A Józef mówił teraz poważnie:

— Może myślisz, że tylko my mamy straty? Spójrz, ci się dzieje na tamtym brzegu. Po nocach wyciągają swoich, a do rzeczki boją się zbliżyć. Leży ich tam z piędziesięciu przynajmniej. Ci już na Moskwę nie będą leźć. Jeżeli cofać się tylko dlatego, że oni lezą naprzód, to gotowi dojść aż do twojej Pienzy...

Atak — jedenasty lub dwunasty — Józef już utracił rachubę — zaczął się wcześnie rano, ledwie-ledwie rozwidniało się. Niewesoło było na tej ziemi: deszcz, połamane drzewa, zorane pole, żółta i mętna rzeczka. Ale Józefowi wydawało się, że to właśnie tutaj bije serce wielkiego kraju. Zahaczyliśmy się i nie odejdziemy!...

Niemców dopuszczono na dwieście metrów, po czym otwarto ogień maszynowy. I po raz jedenasty lub dwunasty Niemcy odpłynęli z powrotem. Józef liczył: jeszcze ze czterdzieści sztuk... Jeżeli tak jest wszędzie, to Moskwy nie dostaną.

I znów rozszumiało się niebo. Diabli wiedzą co, gdzież są nasi myśliwcy? A zresztą — co ja tam mogę wiedzieć — może u sąsiadów jest jeszcze gorzej? Albo też nasi przeciwnacierają... Jedno jest jasne: trzeba się utrzymać. Jeżeli z nas są ludzie, prawdziwi, radzieccy ludzie, to wytrwamy. A Klaudia czeka na Biełogorowa... Gdzie jest Raisa, Ala, mama?... Nie, nie będę o tym myślał! Lepiej już liczyć wybuchy bomb — mniej niepokoju...

10

Keller patrzył z nienawiścią na dobrze mu znany obraz: smugi deszczu, rude, tłuste błoto, sterczące piece popalonych domów, pokaleczone drzewa, a w oddaleniu ta potępiona rzeczułka. Lejtnant Krause oświadczył wczoraj: „przeszliśmy Dniepr, a dreptać musimy przed jakąś kałużą"... Tym razem Krause ma rację, ale to zły dowódca — za grubiański, niesprawiedliwy, rozdaje „żelazne krzyże" swoim pupilom, a niech tylko dostrzeże choć trochę inteligentniejszego człowieka, to zaraz się czepia.

Co za zły duch wymyślił taki kraj? Żyć tu właściwie nie można... Keller przypomniał sobie z utęsknieniem wybrzeża rodzimego Nekkaru, czyste domki, ogrody, klomby, oplecione bluszczem albo winem altanki. A Francja! Dopiero teraz zrozumiał, jak szczęśliwy był we Francji. Można — rozumie się — wyśmiewać się z Francuzów za to, że utracili polot, nie posuwają się naprzód, ale mimo wszystko są to ludzie kulturalni. We Francji nie ma tego komfortu, do którego są przyzwyczajeni Niemcy, ale Francuzi posiadają swoje zalety, są dowcipni, eleganccy, przyjemni w stosunkach. A rzecz główna — są dla nas uprzejmi. Mimi z pewnością nakłamała, siniaki miała od czego innego... Przez cały czas tylko raz jeden źle go przyjęto. Ale przecież ten Dumas — to specjalista o wąskim zakresie, ma już siódmy krzyżyk, nie może zrozumieć, że wszystko na świecie uległo zmianie. Dobrze, że nie dałem znać o nim do Gestapo — Niemiec powinien być wspaniałomyślny. Poza tym istnieje przecież solidarność zawodowa... Po co sobie o tym przypominać? Jak przyjemnie było w Dijon! A Mimi... Ileżby dał teraz za jedną noc z Mimi! Od wiosny żyje jak mnich... Dobrze byłoby dostać urlop i odwiedzić Gertę. Naturalnie nie ma co o tym marzyć teraz, trzeba wziąć Moskwę. I oto jakaś nędzna rzeczka...

Führer oświadczył, że główne siły czerwonych są już zniszczone, führer wie, co mówi. Przecież my tutaj widzimy tylko to, co mamy przed nosem... Jedno jest niezrozumiałe: im dalej idziemy, tym jest trudniej... We Francji było odwrotnie, koledzy opowiadali, że z początku Francuzi próbowali się opierać, a nawet przeciwnacierali. Tymczasem nasz pułk nawet nie walczył. Skąd czerwoni mają tyle żołnierzy? Krause mówi, że nie mają automatów. To żadna ulga — polewają nas z karabinów maszynowych... Jasyś fanatycy! Przecież pojmują, że grają słabszymi kartami. Po cóż więc stawianie oporu? Stąd do Moskwy ręką sięgnąć. Jasne, że tam będziemy. Powodują straszną rzeź, aby tylko uzyskać miesiąc odroczenia. Kiedy Francuzi zorientowali się, że wszystkie atuty są w naszym ręku, to poddali partię, jest to naturalne, tak postępuje każdy kulturalny gracz. Ale z Rosjan to doprawdy dzikusy, dość spojrzeć na ich drogi...

W pierwszych dniach rosyjskiej kampanii Keller usiłował złagodzić obyczaje kolegów, którzy strzelali do okien, wyłamywali drzwi, wywlekali dziewczęta: „Powinniśmy im pokazać niemiecką wspaniałomyślność". Nawet rozdawał dzieciom karmelki. Uśmiechał się, przypominając sobie o tym. Gerta ma słuszność: jestem nieuleczalnie naiwny. Wystarczy, że staruszka zapłacze albo jakaś tam dziewczynina uśmiechnie się, a już gotów jestem do popełnienia kolejnego głupstwa... Wczoraj zabili Kurta Schramma.

(D. c. n.)